CENA NUMERU 10 GROSZY.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr 25. CZĘSTOCHOWA, DNIA 18 CZERWCA 1939 R. Rok XIV.

Przed Kongresem Eucharystycznym

Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od VII Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego, organizowanego w roku bieżącym w Zawierciu.

Jakkolwiek wobec wydanej niedawno odezwy Najdost. Arcypasterza nie widzimy wielkiej potrzeby wskazywania raz jeszcze na cel i znaczenie zbliżającej się uroczystości diecezjalnej — to zadanie bowiem, jak głęboko wierzymy, spełniła już odezwa — to jednak nie od rzeczy będzie ponowić mocną zachętę do udziału jak najszerszych mas katolickiej ludności w tej niecodziennej manifestacji religijnej.

Czy zresztą tylko manifestacją ma być nowy Kongres Eucharystyczny? Ten cel niewątpliwie posiada, a wiemy dobrze, jak w obecnych czasach j e s t on szczególnie ważny. Wszak żyjemy pod hasłem zwartości i gotowości do oczekujących nas zadań. Zwarci i gotowi trwamy na posterunku dziejowym przekonani, iż idą czasy wielkie, które wymagają od nas nieprzeciętnych wartości. Tę zwartość i gotowość łatwiej wyrobimy w sobie, gdy oparcia dla niej szukać będziemy nie tylko w skazujących nas do takiej postawy chwilowych okolicznościach zewnętrznych, ale głównie i przede wszystkim w wartościach wiary, która dobrze pojęta i stosowana w życiu, staje się zawsze najpewniejszym cementem spoidłem i gwarancją pewności i siły społeczeństw.



Górna część pięknego posągu Matki Boskiej Jazłowieckiej, którego koronacja odbędzie się w dniu 9 lipca.

Składając publiczne hołdy Chrystusowi Eucharystycznemu wyznajemy wobec siebie i drugich, że wierzymy w ład Chrystusowy, w Chrystusowe władztwo nad narodami, nie oparte ani o umowy ludzkie, a n i o prawa rasy czy interesy doczesne, ale o wieczne prawo Boże.

Dlatego pójdziemy chętnie manifestować tę wiarę i krzepić w sobie poczucie siły, jakie nam ta wiara daje.

Ale Kongresy Eucharystyczne są też zawsze głębokim przeżyciem religijnym społeczeństw. Potrzeba nam dzisiaj szczególnie wiary nieugiętej i m i ł o ś c i zdolnej do ofiar. To właśnie daje nam Eucharystia święta. I to jest druga przyczyna, dla której winniśmy się znaleźć w Zawierciu w imponującej liczbie. Świat dzisiejszy na miejsce prawdziwych wartości podstawia często liczne, niewystarczające namiastki. Wobec Eucharystii stajemy zawsze jak wobec czystego i obfitego źródła, dającego nieprzebrane korzyści dla tych, którzy chcą z niego w pełni korzystać.

Nasz udział w Kongresie będzie dowodem, że znamy nie tylko drogę do tego odradzającego źródła, ale że cenimy też jego wartość.

Gdy wszyscy szukają dziś oparcia dla życia, my

musimy stwierdzić, że to oparcie znamy. Gdy wszyscy mobilizują swe siły, odbywają przeglądy, narady, kształcą się w metodach zdobywania zwolenników, i my musimy naszą postawą, naszą prawdą przemówić do serc i umysłów katolickich i pociągnąć ich do wspólnej i ważnej pracy nad utrwalaniem Chrystusowego panowania w Ojczyźnie i diecezji. Po to pojedziemy do Zawiercia. R.

Przegląd spraw katolickich.

OJCIEC ŚW. BŁOGOSŁAWI CZŁOWIEKOWI ZE STALOWYMI PŁUCAMI.

Kardynał sekretarz stanu Maglione przesłał z polecenia Ojca św. do Freda Snite, przebywającego obecnie w Lourdes „człowieka ze stalowymi płucami"; depeszę z błogosławieństwem papieskim dla chorego.

Dziękując za tę dobroć Najwyższemu Pasterzowi, wzruszony nieszczęsny młodzieniec wysłał depeszę, w której m. in. pisze: „Ofiarowuję moje cierpienia i moje modlitwy w intencji utrwalenia pokoju. Gdy wszyscy ludzie, jak ja w Lourdes, znajdą się w dobroczynnej atmosferze miłości bliźniego wtedy na pewno nie będzie ciążyć nad światem niebezpieczeństwo zbrojnych konfliktów między narodami.

JAK WIEJSKA MŁODZIEŻ UKARAŁA ŚWIĘTOKRADCÓW Z BERLINA.

Na podstawie informacyj otrzymanych od wiarogodnych osób podajemy opis zajść, które niedawno miały miejsce w Algawii, we wsi Oberstdorf pod Hindelang (Bawaria).

We wsi tej, której ludność jest całkowicie katolicką, znajdowała się — jak to należy do zwyczajów bawarskich — przydrożna kapliczka z figurą Pana Jezusa w Ciemnicy, figura, przed którą modliła się pobożna ludność miejscowa i którą przystrajano w kwiaty i płonące świece. Na tydzień przed uroczystością Wniebowstąpienia figura zniknęła a przerażony właściciel pobliskiego obejścia znalazł ją zbeszczeszczoną w swojej gnojówce. Wzburzenie w wiosce powstało wielkie. Starszyzna wiejska udała się natychmiast do posterunku policji, domagając się wyśledzenia i ukarania winnych. Policja dała do zrozumienia, że sprawa ta nic ją nie obchodzi. Wobec tego włościanie postanowili sami rozpocząć dochodzenia. We wsi, która — jak cała okolica Hindelang — należy do miejsc wycieczkowych, znalazło się w tym czasie dwóch „panów ze swastyką z Berlina", przybyłych na wywczasy. Nie ukrywali oni swej nienawiści dla religii i cynicznie w czasie rozmowy o dokonanym świętokradztwie oświadczyli, iż oni właśnie obalili figurę Chrystusa. Oburzenie słuchającej tego szkolnej młodzieży wiejskiej nie miało granic. Nie bacząc na oświadczenia, że „panowie z Berlina" są członkami „Schwarze Korps", młodzież tak ich obiła, że świętokradców trzeba było natychmiast przewieść do szpitala. Ze strony policji nie mogło przy tym być mowy o interwencji, cała ludność bowiem wioski i okolic zajęła tak groźną postawę, że mogło to stać się hasłem do poważnych rozruchów. Poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Dni Krzyżowe stały się w związku z tymi wypadkami dniami specjalnych modłów pokutnych ludności. Miejscowy proboszcz zarządził w tych dniach triduum, w którym wzięła udział cała ludność miejscowa i wiele osób z sąsiednich parafij. Na zakończenie zaś, w samą uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, odbyła się imponująca procesja do zbeszczeszczonej figury. Postawa uczestników procesji była przytym tak zdecydowana, że i tym razem policja nie próbowała procesji zakazać i rozpędzać tłumów.

Tym nie mniej ludność okolic Hindelang oczekuje represyj, gotowa ani na krok nie ustępować z zajętego stanowiska.

BEZPRAWNE ARESZTOWANIE POLAKA WE WRZESZCZU

podczas uroczystości Bożego Ciała

W uroczystość Bożego Ciała we Wrzeszczu po Mszy św. w kościele polskim św. Stanisława odbyła się wielka procesja Eucharystyczna, w której wzięli udział zastępca Komisarza Generalnego R.P. p. Perkowski, posłowie polacy Lendzion i Buczyński, wszystkie Związki polskie ze sztandarami, harcerstwo, Sodalicja, młodzież szkolna oraz wielotysięczne tłumy Polaków. Niestety, piękna ta uroczystość została zakłócona — jak to się w Wolnym Mieście coraz częściej zdarza — przez gdańską policję kryminalną. Mianowicie przed kościołem chłopcy sprzedawali tygodnik katolicki „Przewodnik". Niebawem zjawili się agenci policji, którzy odebrali od chłopców egzemplarze „Przewodnika", poczym odeszli. Po chwili agenci widocznie przypomnieli sobie, iż nie zapisali nazwisk sprzedawców, zjawili się więc znowu przed kościołem. Chłopców jednak już nie było. Wobec tego agenci zapytali porządkowego procesji, Polaka, kolejarza 22-letniego Willego Kuźniarka o nazwiska owych chłopców. Kuźniarek odpowiedział, iż nazwisk nie zna. Wtedy gorliwi policjanci gdańscy poprosili go na stronę i ponowili pytanie. Kuźniarek poraz drugi stanowczo oświadczył, iż nazwisk chłopców nie zna i chciał się oddalić. — Wtedy agenci z okrzykiem „stać" grożąc rewolwerem, odebrali Kuźniarkowi paszport a następnie aresztowali go. Świadkami tego bezprawia byli liczni Polacy. Całe to zajście wywołało najżywsze oburzenie ludności polskiej w Wolnym Mieście

W Niemczech lekceważą sobie hitlerowskie pozdrowienie.

W Trzeciej Rzeszy podjęto ostatnio zarządzenie, by nadać więcej powagi pozdrowieniu hitlerowskiemu: „Heil Hitler". Stwierdzono mianowicie, że pozdrowienie to straciło na wyrazie i używa się obecnie co najwyżej zdawkowo, przyczym w wielu wypadkach nikt na nie nie odpowiada. Tak np. w tramwajach zdarzają się sceny, że wchodzący do wozu nowy pasażer na swe pozdrowienie „Heil Hitler" nie otrzymuje w ogóle odpowiedzi, natomiast ktoś inny opuszczający ten sam wóz ze słowami: „Mohlzeit!" (zwyczajowe pozdrowienie w porze obiadowej) słyszy w odpowiedzi chóralne: „Mahlzeit!". Tego rodzaju lekceważenie pozdrowienia hitlerowskiego musi być usunięte, — twierdzą zarządzenia oficjalne — i dla tego przede wszystkim nakazano, by we wszelkich magazynach, sklepach itp. personel każdego wchodzącego witał pozdrowieniem hitlerowskim, nie czekając na odezwanie się klijenta. Takie pozdrowienie wymaga bezwarunkowej odpowiedzi.

Cudowne uzdrowienie nieuleczalnie chorego za przyczyną św. Andrzeja Boboli.

„Słowo" wileńskie zamieściło zeznania p. Ludwiki Żakiewiczowej i jej syna p. Witołda Żakiewicza, złożone wobec rektora kolegium księży jezuitów w Wilnie ks. Wł. Wantuchowskiego T. J. w sprawie cudownego uzdrowienia p. W. Żakiewicza. Z zeznań tych wynika, że p. W. Żakiewicz w maju 1939 r. zachorował na gruźlicę płuc, nerek i kości. Stwierdzono nawet zanik kilku kręgów stosu pacierzowego. Chory nie mógł chodzić nawet o kulach. I dn. 16 maja 1938 r. lekarze polecili matce zabrać chorego z kliniki do domu, przekonywując, że najwyżej pożyje jaki tydzień. P. Żakiewiczowa, słysząc o cudach św. Andrzeja Boboli, który świeżo został kanonizowany, udała się do Niego z prośbą o pomoc, rozumiejąc jednakże że tak wielkiego cudu doprazać się nie może, bo dni chorego są policzone. A jednak po kilku dniach chory czuł się już lepiej i po tygodniu mógł już chodzić bez niczyjej pomocy. Rany znikły. Gdy jesienią 1938 r. do Wilna sprowadzono cząstkę relikwij św. Andrzeja — p. W. Żakiewicz brał udział w tych uroczystościach, dziękując Świętemu za cudowne uzdrowienie. Obecnie jest zupełnie zdrów. Zeznanie swe p. W. Żakiewicz złożył pod przysięgą dn. 22 ub. mies.

Jednocześnie lekarze dr W. Legrejko i dr. Jan Bublej w zeznaniu swym stwierdzili fakt uzdrowienia p. Żakiewicza, uważanego przez nich za nieuleczalnie chorego

Na niedzielę 3-cią po Zielonych Świętach.

EWANGELIA. Łuk. XV, 1—10.

W on czas: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Faryreusze zaś i uczeni szemrali, mówiąc: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi“! Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: „Któż z was, mając sto owiec, jeśli straci z nich jedną, nie zostawia na stepie dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie idzie za tą, która zabłądziła, aż ją znajdzie? A gdy ją odnajdzie, bierze z radością na barki swe, a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, i mówi do nich: „;Cieszcie się ze mną; albowiem odnalazłem moją owcę zbłąkaną“. Powiadam wam, że podobnież w niebie będzie żywsza radość z powodu jednego grzesznika pokutującego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo — któraż niewiasta, mając dziesięć drachm; jeśli zgubi jedną drachmę, nie zapali światła i nie zamiecie domu i nie będzie szukać starannie, aż odnajdzie? A gdy znajdzie zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: ;Cieszcie się ze mną, albowiem odnalazłam drachmę która zgubiłam“. Podobna radość, powiadam wam, jest wśród aniołów Bożych z powodu jednego grzesznika pokutującego.

Cieszcie się ze mną!

Słyszy się czasem zarzut, jakoby Kościół zbyt jednostronnie pojmował swe posłannictwo. Że częściej wskazuje człowiekowi — niebo po śmierci, niż ziemię, po której chodzi za życia. Tak się sprawa wydaje pozornie. W rzeczywistości jednak Kościół ogarnia troską całego człowieka. Przywiązuje wagę do jego potrzeb duchowych przede wszystkim, ale nie obojętne mu są też materialne potrzeby ludzkie.

Wierny przykładowi i nauce swego Założyciela musi Kościół uwzględniać głównie i przed innymi potrzeby duchowe. Na tle tych potrzeb powstał, dusze są dla niego polem nieustającej pracy. Sam Zbawiciel przecież w pogoni za duszami przeżył swe ziemskie życie. Nachylał się z miłością nad cierpiącymi fizycznie, leczył rany, przywracał wzrok, słuch, mowę i zdrowie, ale przy tym wszystkim działał jednocześnie na duszę. Bez przesady można powiedzieć, że głównie szukał cierpiących moralnie. Czyniono nawet Panu Jezusowi z tego powodu zarzuty: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi“.

Istotnie ten świat chorych moralnie był dla Zbawiciela szczególnie drogi. Inaczej zresztą trudno byłoby sądzić.

Wszak tylko dusza nieśmiertelna, nosząca na sobie podobieństwo Boże, przeznaczona do wiecznego życia, mogła interesować i pociągać Boga — Człowieka. Dla niej też, dla ratowania jej piękna, dla uchronienia jej przed zagładą i przed zgubą, podjął trud życia ziemskiego, dla niej przyjął dobrowolnie cierpienia i śmierć.

I tej idei zleconej mu wyraźnie pozostał Kościół wierny. Rozsyłając przed swym wniebowstąpieniem Apostołów na cały świat, nakazał im Chrystus: „Idąc tedy... nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego... nauczając je chować wszystko com wam przykazał“.

A więc nie praca nad materialnym pedniesieniem człowieka, nie praca społeczna, nie zadania polityczne miały się stać udziałem Kościoła, lecz praca nad duszami.

Spełnia ją też Kościół wiernie. Uczy, wychowuje, dźwiga. Rozsyła zastępy misjonarzy do krajów, gdzie toną w mrokach pogaństwa dusze i niesie im światło wiary prawdziwej. Przez nauczanie, misje, rekolekcje, słowo drukowane, podtrzymuje w duszach płomień miłości Bożej, wierność dla przykazań. Przez szafarstwo Sakramentów świętych leczy choroby duszy, wraca im utraconą łaskę lub posiadaną pomnaża, aby człowiek ani na chwilę nie przestał czuć się dzieckiem Bożym i nie utracił praw do życia w Bogu.

To jest najwłaściwsze pole pracy Kościoła. Nie szuka praw do rządów, do panowania i nie podejmuje o nie walki. Ale walczy i walczyć będzie o swobodę w wykonywaniu zadań swego posłannictwa odnośnie do dusz.

Błędem jest stawianie Kościołowi zarzutów, że trzymając się tej linii wytycznej, nie spełnia zadania w zupełności. Bo przecież praca w dziedzinie duchowej, podnosząc i uszlachetniając całego człowieka, służy też jego interesom doczesnym. Jak nie można bez szkody dla całości człowieka oddzielić ciała od duszy, tak też nie można brać oddzielnie jego potrzeb duchowych i materialnych.

Sam Chrystus choć szukał duszy i dla niej poczłowieka materialnie. To samo czyni dziś Kościół święcał swą pracę i życie, jednocześnie dźwigał też święty.

Uszlachetniając rodzaj ludzki, szczepiąc w nim zasady miłości i sprawiedliwości społecznej, kładzie Kościół tym samym najtrwalsze podwaliny pod całe życie ludzkie. Bez wartości duchowych człowieka nigdy ani najmądrzejsze ustawy, ani żadne urządzenia ludzkie nie zapewnią światu i człowiekowi tego stanu, w jakich chce się znaleźć i żyć.

Zmarły niedawno biskup węgierski ks. Toth w jednym ze swych kazań daje przepiękny obraz życia ludzkości, gdyby zachowała przykazania Boże i Kościelne. Mówi, jak zmienić by się musiał świat, gdyby człowiek stał się w zupełności wiernym Bogu. Zniknęły by więzienia, w większości szpitale, domy poprawcze, krzywda, ból i łzy. Człowiek zyskał by pokój i radość. Wiele z koniecznych dziś instytucji ludzkich stałoby się zbytecznymi. Człowiek nie musiał by się bronić jak dziś, obawiać jak dziś i cierpieć jak dziś.

Tak, zaiste! Droga do uszczęśliwienia świata prowadzi przez polepszenie, przez umoralnienie człowieka. Pracując w tym kierunku spełnia Kościół najzaszczytniejszą i najważniejszą misję. I to co na tej drodze dokona ważniejsze jest od tego, co uczynił by, gdyby wyłącznie zajmował się czysto ludzką, doczesną stroną życia.

Dlatego też mądrze i celowo czyni szukając i pracując — nad duszą człowieka. I dlatego cieszy się, gdy uda mu się pozyskać jakąś duszę dla prawdy i sprawiedliwości. Wtedy bowiem pozyskuje również ją dla całego społeczeństwa i dla całego życia. **M.**

cia. **M.**

PO 35-LETNIEJ PRZERWIE ZNÓW ODBYŁA SIĘ PROCESJA W ANNECY.

W roku 1904 radykalno-socjalistyczna gmina miasteczka Annecy w Alpach francuskich wydała zakaz urządzania tradycyjnej procesji Bożego Ciała. Obecnie po 35-letniej przerwie zakaz ten został cofnięty dzięki interwencji u miarodajnych czynników biskupa Annecy, Mgra de la Villerabel.

Jeszcze o nielegalnej emigracji do Niemiec.

Czemu nikt o tym nie pisze?

Dotknęliśmy niedawno dotkliwej bolączki, jaką jest smutny nad wyraz los polskich wychodźców na roboty sezonowe do Niemiec. Pisaliśmy, że w obecnych warunkach wychodźcy nasi nie znajdują na obczyźnie chleba i zarobków, ale spotyka ich los nowoczesnych niewolników prawie w dosłownym znaczeniu tego słowa.

Dziwi nas, że o tej poważnej sprawie tak mało się pisze. Czyżby nie doceniano dość tego zagadnienia, czy też tak mało wie się na ogół o nim, że nie budzi wymaganego zainteresowania. A jednak sądzimy, że sprawa powinna zainteresować całe polskie społeczeństwo i że powinno ono wziąć udział w akcji uświadamiającej o wielkim niebezpieczeństwie grożącym nowym zastępom nielegalnych emigrantów.

Znamienne objawy.

Słyszymy od czasu do czasu o tym, że granicę naszą przekraczają różni emigranci niemieccy, ze łzami w oczach prosząc nasze władze, o pozwolenie pozostania w Polsce. Jako powód i uzasadnienie swych próśb podają niemożliwe warunki życia w państwie swastyki: głód i nieludzkie traktowanie.

Nie wiemy, czy poza tymi powodami nie kryją się inne cele, nieznane nam bliżej, a może wrogie naszemu państwu. Wyraźnie przypuszcza je p. M. Szukiewicz, który w „Głosie Narodu“ woła o zamknięcie granicy dla Niemców, nie dowierzając tym zbyt licznym pchającym się do nas emigrantom - uciekinierom.

Możemy jednak przypuścić, iż przynajmniej część spośród tych emigrantów podaje prawdziwe powody. Jeśli więc tak jest, jak mówią, czyż można spodziewać się, że nasi wychodzcy znajdą po nielegalnym przekroczeniu granicy lepsze warunki życia, niż mieli je ci, którzy przed nimi uciekli?

Masowa niemal ucieczka z Niemiec winna się stać ostrzeżeniem dla tych, którzy pragną próbować szczęścia w Niemczech.

Sidła nie znikają

Donosi wiarogodna prasa, że Niemcy przeżywają okres niezwykle ciężki. Masowa ucieczka ze wsi do miast pozbawia gospodarstwa rolne rąk roboczych. Nie pomagają surowe zarządzenia w tej sprawie. Odpływ ze wsi trwa w wysokim stopniu.

Jest rzeczą jasną, że w takiej sytuacji trwa popyt na robotników rolnych i zwiększa się ciągle. Polscy robotnicy, znani dobrze ze swej pracowitości, stają się coraz bardziej pożądani. Nie ustaje więc agitacja i próby pozyskania sił roboczych gospodarstwom niemieckim. Ściąga się na nie wprawdzie przymusowo robotników czeskich, werbuje Włochów, ale i te ilości nie mogą wystarczyć. Braki radzi by Niemcy za wszelką cenę uzupełnić ludnością polską.

Na to jednak państwo nie może pozwolić. Wysyłać robotników, gdy przydać się mogą w kraju, skazywać ich na znane warunki bytowania, na głód i wyzysk sił, a przy tym na wrogą agitację — byłoby to marnowanie elementu pracy i narażeniem powagi państwa. Tym bardziej nie można godzić się i pochwalać wychodztwa nielegalnego, które tego rodzaju emigrację skazuje na jeszcze gorsze warunki, jak o tym pisaliśmy.

Dlatego broniąc honoru narodowego i ludności wychodźczej trzeba jak najgorącej przestrzegać przed nielegalną emigracją sezonową. Polski robotnik nie powinien oddawać się w niewolę niemiecką i pracować za bezcen i o głodzie na rzecz obcego pracodawcy i państwa.

Kto winien?

Przyzwyczailiśmy się już do narzekania polskich kupców i rzemieślników na brak poparcia, zarobków, na trudności w pracy itp.

Jest w tych narzekaniach czasem sporo racji, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że znaczna część naszego społeczeństwa po dziś dzień nie rozumie konieczności popierania swoich, dokonując wszelkich zakupów w sklepach i składach żydowskich. W ten sposób żydostwo znajduje poparcie, otrzymuje większość zysków z handlu i może skutecznie konkurować z gospodarczymi placówkami polskimi, które skazane są na nędzną wegetację.

To jednak stwierdzić też trzeba, że winę za ten stan rzeczy ponosi często polskie kupiectwo, albo nie dość przygotowane do zawodu, albo nie czyniące starań, aby utrzymać klienta.

M a ł y przykład opowiedziany przez naocznego świadka. W oczekiwaniu na pociąg wstąpił on do polskiej cukierni w jednym z miast Zagłębia na porcję lodów. Już sam widok cukierni mógł zniechęcić do dłuższej w niej obecności. Pozostawione przez poprzednich konsumentów naczynia, oblepione dosłownie muchami, sprawiały odrażające wrażenie. Dlaczego ich nie sprzątnięto, choć miał kto, bo w pustym sklepie były aż dwie sprzedawczynie, to już jest zagadką. Chyba jednak nie dla reklamy lodów, których już w sklepie nie było. Dodać przy tym trzeba, że dzień był gorący, przedświąteczny, godzina 8 wieczorem, sklep znajduje się blisko dworca i jest niemal jedynym sklepem polskim w okolicy.

Z braku lodów klient poprosił o szklankę wody sodowej. Upłynęło jednak co najmniej 20 minut nim ją otrzymał. W tym czasie weszło do sklepu kilka osób, które żądały różnych rzeczy, musiały jednak odejść z niczym.

Świadek nasz rozmawiał na ten temat z jednym z mieszkańców miasta.

— Czy u was wszędzie panują takie porządki i takie niedołęstwo kupców?

— Bywa różnie — usłyszał w odpowiedzi, przeważnie jednak kupcy nasi nie przejmują się zbytnio troską o zadowolenie klientów. Sklep ten mający tak dogodne położenie bowiem ma ochotę wstępować tu, rzadko bywa nawiedzany, mało kto wiedząc z doświadczenia, że albo wcale nie otrzyma żądanych rzeczy, albo w podłym gatunku. — Wszelka akcja na rzecz popierania polskich placówek nie udaje się w tych warunkach, zawsze bowiem podobne wypadki jak ten, są argumentem na niekorzyść polskich kupców.

Podobnie rzecz się ma z innymi zakładami. Mimo narzekania na słaby ruch nie można się często doczekać na wykonanie zamówienia, albo otrzymuje się takie warunki, że zniechęcają od kupna czegokolwiek.

Oczywiście nie mówi się tu o większych placówkach handlowych, bo te na ogół usiłują wywiązać się z zadania, ale o tych mniejszych, też jednak ważnych i potrzebnych.

Przykład ten jest wymowny. Odsłania on jedną a dotkliwą bolączkę naszego życia. W imię dobra polskiego stanu posiadania, niedomagania tego rodzaju powinny zniknąć. Klient polski musi mieć zaufanie do polskich placówek gospodarczych i handlowych. Inaczej długo możemy czekać na uzdrowienie i unarodowienie polskiego handlu czy rzemiosła

Ks. dr Stanisław Ulniarski.

Z niedoli polskiego chłopa.

Grzegorz Łociepa zalecał się do Jagatki Macherzonki. A że panna młoda ani krasna, ani gładka na gębusi nie była, to się panu młodemu, gdy do Jagatcynej matki przyszedł i, jak przystało, „brendkę“ z sokiem na rozwiązanie języka przyniósł, po piątym kieliszku wyrzekło:

— Mojściewy, Mateusowo — wezmę se wase morgi, krasule i gadzine, a Jagatkę na dodatek. I nie będzie wom przy mnie nic brakowało. Teroz, to i nie dośpicie, nie doicie, starunku mocie kupa, wyrynki gospodarski żodnej. Gdzie to ta dwie baby utrafią na roli gospodazyć. Jak wydocie Jagatkę za mnie, to nie ino na Wielkanoc, ale na kużde świynto i niedziele kurecke wom Jagatka ugotuje. Suminnie wom pedom — co brudu za pazurem krzywdy mieć nie bedziecie...

Mateuszowa chęci wielkiej nie miała, ale gdy dobrowolnie zgodzić się nie chciała, a Jagatka przestała przyświadczać, i zaczęły skorupy po chałupie latać, powstały płacze i swary, cóż miała robić, a wreszcie gdy na zakończenie usłyszała od córki:

— Nie docie mi się z Grześkim żynić, to se będziecie gospodarke sami prowadzić. Nie przyjmią mnie to na służbę? Wszyndzie gotowy grosz i chlyb znońde i żoden na mnie z pyskiem nie wyjedzie. — Ustąpiła.

Gdy zapowiedzi wyszły i do ślubu trza się było sposobić, zajechał Grzegorz ze swym ojcem po Mateuszową i Jagatę, jako że to u rejenta do aktu trzeba było stanąć.

A gdy wjechali do miasteczka, Grześ skręcił przed restaurację, pięknie zsadził Mateuszową i poprosił wszystkich „na jednego“.

Rozczuliło to starą, że tak jest honorowana, i niby wzdragając się, rzekła:

— Eeee, będzies to się synku szkodowoł. A poco toto.

Udał Grześ, że teściową w rękę całuje i przypodchlebiając, rzekł:

— A cóż to! dlo wos bede żałowoł? Dzisiok to jesce mało wiela serca moigo dla wos obacycie, ale jak wyńdę z chałupy moich rodzicielów, wiyncy wos bede jak matkę sanowoł.

I poszła „gorzka“ dla Grzesia i ojca, a „słodka“ dla Mateuszowej i narzeczonej. Kieby wstydząc się wypiły obie kobiety, odwracając twarze i po wypiciu spluwając. Na stole zjawiła się kiełbasa, „krupnioki na gorąco“ i „leberwuszka“. Co trochę Grzegorz matce nakładał, a świadczył gębą, a przewracał oczami, a płaszczył się tak, że gdyby baba w czubie nie miała, snadnie by jej przyszło do głowy, że to nie mąż dla gospodarskiej córki, a jakiś „odmieniec“, co samego Judasza do praktyki weźmie.

U rejenta, jak u rejenta — akt pięknie spisali, Mateuszowa przepisała wszystko na przyszłych małżonków Grzegorza Łociepę i Jagatę z Macherzynów, a sobie ostatnim przebłyskiem świadomości zastrzegła pół morgi gruntu i dach nad głową. Nie bardzo się to podobało przyszłym małżonkom ale cóż było robić — akt „stanął“.

Prędko, prędko poznała Mateuszowa, że jej gospodarowanie skończyło się. Ostatni raz, co dobrze se pojadła — to na weselisku; ostatnia noc, co się po gospodarsku w chałupie przespała — była ta, po której rano do rejenta jechała.

Od razu nie dali jej poznać, że jest niepotrzebna, ale usuwali ją z każdego działu gospodarstwa. Z gospodyni stawała się darmową a oddaną i zapobiegliwą sługą; ze sługi zeszła do roli popychadła, — zasklepidziury; więc spała zrazu w kuchni, później latem w oborze z krowami „skuli ochrony przed złodziejem“, a że ciągiem głodowała, siły się prędko niszczyły, przeto chlewik przedzielono ścianą, w ciemnym, wilgotnym rogu sklecono lada jakie spanie i zrobiono przeprowadziny.

— Będzie wom tu dobrze, bo wadzić żoden nie bedzie, latem bedzie chłodno, a zimą od gadziny ciepło.

— Jagatko, dej mi co zjeść, takom głodno aż mi się ckni.

— Oo, ciągiem byście ino jedli, stary człowiek nie potrzebuje tyla jeść, przecieście już pojedli.

Zaczęła się u Mateuszowej głodówka. Wróg życia ludzkiego skręcał jej trzewia, cierpiała długo, a gdy u rodzonej córki nie kurczaka, nie obiecanego rosołu, ale nawet zalewajki pod miarę nie dostała, wyciągnęła rękę...

Dopiero się piekło stało w domu.

— Ambit gospodarski gdzie, hunoru do cna wyzbyli, do obcych ludzi pod cudze drzwierze pośli rękę wyciągać... Zeby to jesce w łobcej wsi, zeby to u ludzi co Łociepów nie znają, ale u swoich, zeby na jęzory wziyni, żeby Jagatę i jej chłopa palicami wytykali...

Zebranina Mateuszowej wśród swoich nie uszła jej na sucho. Dobre cięgi dostała. Tydzień w gorączce leżała wśród prosiąt; ruszyć się nie mogła, a kiedy się zwlekła, znów polazła wyciągać rękę i chodziła po prośbie, ale po odległych nieznanych wioskach.

Zresztą, trudno byłoby poznać w zasuszonej, pochylonej staruszce, brudnej, ze zlepionymi, zmierzwionymi włosami o zdziczałym wzroku, dawną zasobną Mateuszową.

Przyszła jedna taka jesień, że choć sucho było i ani śnieg, ani deszcz nie padał, zimnica łapała ludzi.

Dziadówka po prośbie już iść nie mogła. Leżała na swym wyrku, ciało ją okrutnie bolało, ale głodu nie czuła, choć od kilku dni mimo zimnicy, pragnienie tylko wodą ze studni gasiła....

Co dzień, napełniając trzodzie koryta, zaglądała Jagata do swej matki. Nie serce, nie uczucia ją tam kierowały, jeno „zacne pragnienie“ — „czy się to juz skuńczyli“.

Gdy przyszedł wieczór zaduszny, na mogiłach Macherzynów i Łociepów paliły się światła. Jagata ochraniała słaby płomyk świeczek przed silniejszym podmuchem wiatru i nie pozwalała im zgasnąć. Zapobiegliwa była i wobec ludzi za „pamiętną“ o ojcach chciała uchodzić.

A w chlewiku, gdy nikt nie podtrzymywał gasnącego żywota Mateuszowej, ten zgasł i nikt o tym nie wiedział.

Bez zaopatrzenia zmarła, ze skurczonymi w ciasnym chlewiku nogami, oblepiona brudem, ze strasznie, dziko, w śmiertelnej klątwie otwartymi oczyma...

I znowu zezwłok Mateuszowej znalazł się w izbie. Obleczono ją w godne kiecki, różańcem związano ręce, a pieniędzmi, których łaknęła w ostatnich latach swego życia, przykryto oczy...

Po gospodarsku ją pochowano: i trumna była kraszona i Msza była i Libera śpiewano.

Jakże — przecie gospodynię... wyprowadzono na cmentarz...

Żarki, w czerwcu 1939 r.

Katolicy dziennikarze hiszpańscy, pomordowani przez czerwonych.

Jak stwierdzono ostatnio, w Madrycie w okresie teroru czerwonych zamordowano ogółem 44 dziennikarzy katolickich, mianowicie 18 redaktorów znanego dziennika „ABC“ i 26 współpracowników redakcyjnych i technicznych dziennika „El Debate“. Ponadto zamordowany został dyrektor agencji „Logos“ oraz o. Rafael Alocer OSB, dyrektor biblioteki „Pax“.

35.000 kapłanów w Stanach Zjednoczonych.

Podług ostatnich statystyk w Stanach Zjednoczonych, na Alasce i wyspach Hawajskich działa ogółem 33.540 kapłanów świeckich i zakonnych. Kardynałów, arcybiskupów i biskupów jest razem 133. W 115 diecezjach (w tym 19 archidiecezyj) istnieje ogółem 209 seminariów, 850 kolegiów, 1.362 szkół średnich 7561 szkół parafialnych.

Z niezapomnianych przeżyć. [9)]

Rzut oka na Rzym.

Drogą okrężną, wśród starych murów wąskimi uliczkami jedziemy w stronę Bazyliki św. Piotra. Pali nas wprost ciekawość, jak też wygląda ta najsłynniejsza świątynia świata, o której tyle i słyszało się i czytało. Daremnie jednak szukamy wśród murów jej wyniosłej kopuły. Chwilami odnosimy nawet wrażenie, że do właściwego Rzymu jeszcze nie dotarliśmy.

I kto wie kiedy nareszcie po raz pierwszy ujrzelibyśmy Bazylikę, gdyby kierownictwo wycieczki nie wpadło na szczęśliwą myśl przewiezienia nas najpierw na jedno ze wzgórz, skąd roztacza się wspaniały widok na całe miasto. Teraz dopiero mogliśmy się zorientować nieco w planie Rzymu



Rzut oka na Bazylikę św. Piotra.

Szukamy kopuły Bazyliki. Dostrzegamy ją łatwo. Nawet z tej odległości imponuje wielkością i jakimś dostojeństwem. Skąpana w południowym słońcu włoskim króluje nad otaczającymi ją gmachami i wieżycami świątyń i pałaców. Nieco dalej wije się srebrną wstęgą Tybr, bieleje Zamek św. Anioła, a dalej jeszcze uniwersytet, pałac królewski, pomnik zjednoczenia Włoch, Koloseum, wąwozy ulic, jakieś gmachy, kościoły.

Tak więc wygląda Rzym, miasto cezarów, papieży i faszyzmu, stolica siedmiu wzgórz, i stolica świata. Chłoniemy potężny widok, usiłując wyryć go w pamięci na całe bodaj życie. Ale czas ruszać w dalszą drogę.

W Bazylice św. Piotra.

Znów jedziemy krętymi uliczkami, mijając po drodze wspaniałe gmachy, ogrody, pałace. Wreszcie przybywamy na plac św. Piotra. Wysiadamy.

Doznajemy, o dziwo rozczarowania. Jak to — pytamy się, spoglądając na Bazylikę — to ma być rzeczywiście ten wielki oglądany przed chwila kościół? Przecież on w istocie nie przerasta rozmiarami wielu kościołów w naszym kraju... Przewodnicy nasi uśmiechają się zagadkowo. Powoli poczynamy rozumieć wszystko. W miarę bowiem jak frontonowi świątyni ujawniało się, że ani wspaniała, ujmująca jakby ramami plac kolumnada, ani wyniosły obelisk, ani dwie umieszczone po jego bokach fontanny, ani wreszcie sama świątynia, wcale nie były tak małymi, jak się to pierwotnie wydawało. To tylko geniusz architektów stworzył tak cudownie i harmonijnie zespoloną całość, że nie przytłaczając, zwracała ona na siebie uwagę dopiero wówczas, gdy się lepiej i bliżej oglądało poszczególne fragmenty tej kolosalnej budowli.

Już same kolumny frontonu dawały świadectwo wielkości świątyni, a cóż dopiero mówić o innych szczegółach.

W pobożnym skupieniu wstępujemy w progi Bazyliki. Teraz, dopiero nabieramy pojęcia o jej wielkości. Co najmniej 100 metrów dzieli nas od Konfesji z grobem św. Piotra, a przecież świątynia rozciąga się jeszcze daleko za nią.

Jest w tej chwili tysiące pielgrzymów w kościele, mimo to liczba ta wydaje się garstką zaledwie.

Rozglądamy się wokoło. Potężne filary podtrzymują wysokie sklepienia, w niszach dostrzegamy wielkie posągi świętych założycieli zakonów, papieży, biskupów i kapłanów.

Przechodzimy obok spiżowego posągu św. Piotra z lekko wysuniętą prawą nogą, której palce starte są od pocałunków tysięcy wiernych, jacy w ciągu wieków przesunęli sie tu przed nami. Doszedłszy do Konfesji klękamy do modlitwy. W tej samej chwili na lewym balkonie ukazuje się duchowieństwo. Rozlegają się kołatki Odbywa się błogosławieństwo cennymi Relikwiami, jakie posiada Bazylika: cząstką Krzyża św. i Chustą św. Weroniki.

Pominę dalszy opis świątyni. Nie chcę bowiem powtarzać tego, o czym nieraz pisała nasza „Niedziela“. Czy zresztą potrafiłbym oddać wiernie to wszystko, co warte i godne było opisu? Bazylikę św. Piotra trzeba widzieć, aby ocenić jej wielkość, piękno i majestat. Żaden opis nie odda tych wrażeń, jakie odnosi pielgrzym patrząc własnymi oczami na ten centralny kościół świata i przeżywając jego nastrój.

W grobowcach papieży.

Schodzimy w podziemia Bazyliki, gdzie mieszczą się grobowce papieży. Tyle niedawno słyszeliśmy o nich przez radio, że za nic w świecie nie zrezygnowalibyśmy z ich obejrzenia.

Obejmuje nas półmrok i święta cisza. W milczeniu zatrzymujemy się przed wielkimi sarkofagami, w których w śnie wiecznym spoczywają, c z e k a j ą c na zmartwychwstanie, śmiertelne szczątki następców św. Piotra. Grób świątobliwego Piusa X zasypany wiązankami kwiatów. Obok w niszy spoczął niezapomnianej pamięci Pius XI. Modlimy się. Naprzeciw piękny grobowiec kardynała Merry del Vall, nieco dalej wielkiego Leona XIII. Benedykta XV z rzeźbą na wierzchu i wiele innych. Na chwilę zapominamy o świecie. Zdaje nam się, że lada moment powstaną z tych grobowców białe postacie tworzące historię Kościoła w ostatnich czasach i przemówią, a głos ich znów usłyszy cały świat. Ale nie! Cisza panuje głęboka. Biją tylko mocno nasze serca!

W dalszej wędrówce.

Pełni wrażeń opuściliśmy wreszcie Bazylikę. Jedziemy teraz na dalsze zwiedzanie miasta. Pobieżnie tylko oglądamy z zewnątrz Zamek św. Anioła, raz jeszcze z Monte Pincio przyglądamy się Rzymowi, po czym zdążamy do najstarszej części miasta. Trudno zresztą powiedzieć, gdzie są najwybitniejsze ślady starożytnej Romy. Wszędzie bowiem spostrzega się rozrzucone w różnych punktach ruiny, pieczołowicie pielęgnowane przez rząd włoski. Najwięcej jednak śladów odległej przeszłości istnieje na dawnym Forum Romanum, położonym obok pałacu Weneckiego, obecnej siedziby Mussoliniego a tuż za olbrzymim pomnikiem zjednoczenia Włoch.

Dawne Forum Romanum przedstawia dziś umieszczone niżej od poziomu ulic współczesnych szczątki świątyń pogańskich, resztki kolumn w gruzach, ślady ulic, posągów itp. Mijamy to wszystko szybko, sięgając pamięcią do wspomnień z nauki historii, przedstawiającej te czasy.

Niedaleko Forum wznosi się olbrzy

mi gmach Kolosseum. Pełni podziwu i świętej czci patrzymy na grube i wysokie mury, z galeriami dla publiczności, niegdyś tętniące życiem, rozbrzmiewające odgłosami walk i okrzykami rozbawionego tłumu. Jeszcze większe wrażenie wywiera Kolosseum wewnątrz. Środek dawnej areny rozkopany ukazuje podziemne korytarze i pomieszczenia dla zwierząt i gladiatorów. Stąd wychodzili na arenę ludzie i zwierzęta, aby w śmiertelnych zapasach zdobywać poklask tłumów lub koronę męczeństwa. Święte to miejsce chrześcijaństwa. Ma się ochotę zejść niżej i ze czcią ucałować zroszone krwią pole. Do Kolosseum wrócić jeszcze postanawiamy w nocnej porze. Obecnie czas wracać do pensjonatu.

Wracamy więc. Nagle w hałas uliczny wpadają okrzyki roznosicieli gazet: wojska włoskie zajęły Albanię. Okrzyki te podniecają młodych. Starsi z lękiem sięgają po płachty gazet. Widać, że nowa zdobycz faszyzmu nie entuzjazmuje ich.

My przypominamy sobie, że jest akurat Wielki Piątek.

Ks. St. Gałązka.

Sowiecka „Prawda“ uskarża się na wzrastające wpływy religijne w Sowietach.

Na łamach „Prawdy“ ukazał się artykuł, omawiający działalność religijną na Syberii. Dziennik sowiecki uskarża się na brak systematycznej akcji antyreligijnej w ZSSR, co wykorzystują wciąż rozmaici sekciarze, werbujący do swych organizacji nowych członków

W kilku dzielnicach Omska — pisze „Prawda“ — sekciarze działają całkiem otwarcie, organizują różnego rodzaju odczyty i zespoły śpiewacze, wciągając do nich młodzież miejscową. Do organizacji sekciarskich należą robotnicy miejscowej fabryki lokomotyw, fabryki wyrobów skórzanych, wełnianych, cegielni, kilku robotników budowlanych. „Sekciarski biskup — pisze dalej dziennik — obejmuje posadę w pewnym dużym przedsiębiorstwie państwowym, inna znowuż wpływowa osobistość z kół sekciarskich pracuje jako zwykły robotnik w przedsiębiorstwie budowlanym. Oczywiście obadwaj bynajmniej nie zaniechali swych czynności kapłańskich, które wykonywują potajemnie. Agitacja popów i sekciarzy przybiera coraz większe rozmiary, podczas gdy istnieje cały szereg fabryk, przedsiębiorstw państwowych itd, na których nie ma ani jednej komórki Związku Wojujących Bezbożników. Tam nawet, gdzie takie komórki zostały zorganizowane, musiano je zlikwidować ponieważ wskutek złej organizacji i niedbalstwa działalność ich nie dawała najmniejszych rezultatów. Czy wszystko to — zapytuje „Prawda“ — jest wiadome okręgowemu komitetowi partii komunistycznej, że utracono już tutaj chęci do akcji antyreligijnej“.

O. Alfons Jędrzejewski.

O krzywdach, wyrządzonych narodowi polskiemu przez moskali.

Wtenczas podniesiono na cały naród polski prześladowanie powszechne, które co raz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na widownię pamiętny w naszych dziejach Nowosilcow. On pierwszy instynktowną i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego wyrozumiał jako zbawienną i polityczną; wziął ją za podstawę swoich działań i za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. Wtenczas całą przestrzeń ziemi od Prosny aż do Dniepru, od Galicji do Bałtyku zamknięto i urządzono, jako ogromne więzienie. Całą administrację nakręcono, jako wielką torturę Polaków, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow. Taki stan przygotowawszy, Aleksander I dał możność Mikołajowi I robienia z Polską i Polakami co mu się tylko podobało.

O kalendarzu i dalszej rusyfikacji Polski.

Dla zatarcia polskości w prowincjach dawnej Rzeczypospolitej wprowadzono kalendarz juliański, czyli starego stylu. Ukaz senatu 1792 r. nakazuje przestrzeganie tylko starego stylu w mohilewskim i połockim namiestnictwie, od roku 1797 w gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. W pozostałych prowincjach dawnej Polski tj. na Żmudzi, wileńskiej diecezji i w Inflantach wprowadzono stary styl na mocy ukazu 1800 roku. Aby zrównać ludność polską do poziomu chłopów moskiewskich, zniesiono prawo polskie pod nazwą statut litewski, a zaprowadzono prawodawstwo moskiewskie. Zmieniono 450 miasteczek, gdzie mówiono po polsku, na wsie, gdzie ojczysta mowa była zakazana. Zrusyfikować Polaków było hasłem rządu rosyjskiego. Z tej zasady wychodząc, rząd konfiskował majątki panów polskich, sprzedawał je ryczałtem Niemcom i Moskalom, ubożył i rujnował szlachtę polską, a zrujnowaną masami wyganiał na Sybir i Kaukaz. Idąc dalej w tym procesie wynaradawiania Polaków, rząd skazał ich język na wymarcie, a natomiast wprowadził swój własny rosyjski wszędzie, — w administracji, sądownictwie, armii i szkołach, a nawet usiłował go wmusić ogniskom domowym i kościołowi. Słowem chciał car, aby wszyscy Polacy uważali się za Moskali. Jednak szło to z oporem. Mimo że odebrano nam wszystko, — ziemię i wolność, wykluczono wszystkich z godności i urzędów publicznych, wyparto język nawet ze szkół elementarnych, nie wyparto języka polskiego, bo w tym języku modlił się lud do Boga, który jest twórcą narodów.

Józef Siemaszko zdrajcą i pomocnik rusyfikacji.

Ale rząd rosyjski prócz zrusyfikowania Polski czegoś więcej jeszcze pragnął. On chciał zrobić krok wielki naprzód nie tylko ku zruszczeniu dawnych prowincyj polskich ale i ku ich zeschyzmatyczeniu. Ruszczenie, powiada ks. Martynów T. J., pociąga za sobą wykatoliczenie kraju.

Wiele zabiegów i pieniędzy kosztowała Mikołaja I propaganda prawosławia w ziemiach dawnej Polski, ale nie mógł zadać ciosu ostatecznego polskości. Dopiero przyszedł mu z pomocą renegat, kapłan unicki, Józef Siemaszko, wraz z kilkoma również odstępcami kapłanami: Bazylim Łużyńskim i Antonim Zubko. Józef Siemaszko, syn szlacheckiej ukraino-polskiej rodziny, urodził się w Starym Pawłówku, powiatu Lipowieckiego w województwie kijowskim roku 1878 dnia 25 grudnia. Ojciec jego był księdzem unickim i cała rodzina była podobna. Skończył gimnazjum w Niemirowie, wyższe studia odbył w akademii wileńskiej. Ukończył studia św. teologii 1820 r. Wyświęcony został na kapłana 28. XII. 1821 r. Już w sierpniu 1822 r. widzimy Siemaszkę w Petersburgu, jako asesora kolegium dla spraw unickich. Długie lata przebywając w Petersburgu, uległ zepsuciu moralnemu tak, że zaraz po wstąpieniu na tron Mikołaja I złożył ministrowi Szyszkowowi projekt przeprowadzenia reszty unitów na prawosławie. Dziwny to fakt, — ksiądz unicki, nie umiejący języka moskiewskiego, stał się zwolennikiem jego. Projekt, złożony przez Siemaszkę, był tylko wstępem do dalszych, które go czekały. Ministerstwo aż pięć miesięcy pracowało, aby na podstawie tego memoriału wystosować przedstawienie carowi i wypracować ukaz, wydany 22 kwietnia 1828 r.

Siemaszko z chlubą wskazuje na to, że zupełnie w myśl jego ukaz został ułożony i nazywa go też zupełnym przełomem porządku rzeczy. — (Chotkowski: Dzieje zniesienia unii).

(d. c. n.)

Gaius Torn. 70)

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

— Rozumiem — wspomina pan pewną osobę — pogardliwie rzekł Szuabe. — Cóż z tego, że uciekła — kupić można inną, tego towaru na rynku dużo...

— Miłe to musi być panu, że z takim lekkim sercem sprawia mi dużą przykrość. Nie ma pan prawa szydzić ze mnie. Przywiązałem się do tej kobiety, stała się potrzebą mego życia. Straciłem na jej zachcianki dziesiątki tysięcy, i gdy byłem pewny, że ją na zawsze do siebie przywiążę — zjawia się młody, głupi fanatyk i...

Twarz uczonego stała się purpurowa, szczęki się zasisnęły nie miał sił dokończyć zdania.

Dziwne było to, że i Szuabe podzielił wściekłość swego towarzysza. Zemsta na moment błysła mu w oczach. Wreszcie rzekł:

— Gortr wrócił do Londynu i od tygodnia jest tutaj.

Uczony drgnął.

— Pan wie o każdym jego kroku, co jest wspólnego między wami?

— Być może dużo więcej niż pan przypuszcza!

Profesorze, ten człowiek jest niebezpieczny. —

— Skrzywdził mnie, jak nikt dotąd. Większej nie mógł mi wyrządzić krzywdy, chyba żeby uciekł z Ledi Lwellin, moją żoną, chociaż nie przypuszczam, żeby to zachwiało moją równowagę — tamtą odebrał mi wszystko...

— Ja zaś uważam działalność młodego księdza za tak istotną, że o każdym jego kroku muszę wiedzieć i nie pójdę na spoczynek, póki nie otrzymam dokładnego sprawozdania.

— Na czorta się to panu zda!

— Niestety, jest to koniecznością. Gortr prędko rozwiąże, jeśli już nie rozwiązał istotny podkład wykopaliska u Damasceńskiej Bramy.

Lwellin zbladł do czubka włosów i przemówił dopiero wtedy, gdy kilka razy zwilżył wargi językiem.

— Ale na jakiej podstawie? — rzekł wreszcie z wysiłkiem.

— Niech się profesor uspokoi. Jesteśmy zabezpieczeni ze wszystkich stron i na każdy wypadek. Ponieważ jednak Gortr jest nam wrogi, a wróg choćby najmniej znaczący, jest tylko wrogiem i tolerowany być nie może — przypuszczam, że młody ten ksiądz nie długo już będzie stał na naszej drodze.

Lwellin z ulgą odetchnął.

— Tym lepiej — rzekł — niech go diabli wezmą, wart jest tego, by wszystko złe spadło na jego głowę. Niech go pan dopilnuje i wykończy. Przejdziemy jednak do innego tematu, chciałbym pomówić o czymś więcej wesołem...

— Wybieram się na koncert — niech mi profesor towarzyszy.

— Nie mam teraz chęci. Lepiej wrócę do domu, poczytam trochę, przyznam się, że nie jestem dziś w formie. Nieraz odnoszę wrażenie, że sprawy poszły zbyt dobrze i gładko. Czyż nie prawda?

Głos Szuabego drgnął, gdy dawał twierdzącą odpowiedź.

Zasłona okrywająca ich stan wewnętrzny na chwilę została uchylona i każdy ujrzał w oczach drugiego swój własny strach. W ciągu kilku tygodni wspólnicy nie dawali po sobie poznać zdenerwowania i jeden przed drugim świetnie odgrywał rolę pewnego i opanowanego dżentelmena. W tym momencie poznali mimo woli jeden w drugim starannie ukrywaną tajemnicę. Zrozumieli, że brzemię to zaczyna ich mocno gnieść. Każdy z nich spędzając bezsenne, pełne strachu noce, przypuszczał, że drugi spokojnie śpi i nabiera sił do odegrania roli w dniu następnym.

Przyjaciele opuścili klub bez słowa. Serca ich mocno biły i dawały sygnał, że przeczucie ich nie myli, gdy obydwaj spodziewają się początku końca.

Gdy Lwellin wrócił do domu przebrał się i wyciągnął na otomanie.

Po powrocie z Palestyny i zniknięciu Gerttrudy Gent, profesor zwinął mieszkanie w Blumsberry i przeniósł się do niewielkiego mieszkania przy Nju - Bondskiej ulicy. Z żoną swą zerwał ostatecznie i nie komunikował się z nią zupełnie

W nowym mieszkaniu Lwellin zamieszkał sam. Sprzątaniem zajmowała się żona oddźwiernego. Lokaj miał swój pokój w mansardzie. Przybranie mieszkania było wspaniałe. Lwellin zebrał w swych pokojach wszystko, co ułatwiało i upiększało życie. Wszystkie przedmioty dobrane były z nadzwyczajnym smakiem.

Chwila samotności dobrze wpłynęła na nerwy profesora — wraz ze spokojem przyszła do serca stara tęsknota. Ta mało wykształcona i dosyć źle wychowana aktorka w myślach uczonego stawała się marzeniem i nieosiągalnym skarbem. Niczym dla niego było otoczenie, niczym sława, niczym naukowa praca — myśli i serce wszechwładnie objęła w posiadanie postać przystojnej aktorki. Nagle rozległ się ostry dźwięk dzwonka przy drzwiach. Lwellin wstał i poszedł otworzyć. Przypuszczał, że jakiś dobry znajomy przyszedł wypalić papierosa i przy kieliszku porozmawiać o nowościach dnia. Profesor cieszył się z odwiedzin, pragnął towarzystwa, ale towarzystwa ludzkiego, pełnego beztroski i wesela. Obiady i kolacje z bladym diabłem Szuabe, ustawicznie przypominającym to, o czym chciał zapomnieć, działały mocno na nerwy....

Lwellin szybko podszedł do drzwi i otworzył je. Na progu stała kobieta... Była to Gertruda Gent...

W fotelach przy palącym się kominku naprzeciw siebie siedzieli Gertruda i sir Robert. Gertruda była blada i skupiona, na twarzy Lwellina odbijała się radość i zadowolenie, oczy jego zwrócone do aktorki, błyskały niedobrym tryumfem. Palili papierosy jeden za drugim, jak „dawnymi, dobrymi czasy". Przedzielał ich stolik, na którym stała karafka wiski i butelka selterskiej wody.

— Sprawiedliwe bogi — mówił z zapałem uczony. — Warto być wystawionym na mękę i przeżyć to wszystko, co przeżyłem, aby odczuć taką radość, jakiej dziś doznałem.

I znowu wróciły miłe, ubiegłe dni, powiem nawet lepsze dni... A wiec, rozczarowałaś się dość prędko i wróciłaś. I dlaczegoś ty uciekła?"

— Tak — rozczarowałam się — powtórzyła Gent nienaturalnym, dziwnym głosem.

Pod wpływem zachwytu Lwellin nie zwrócił uwagi na dziwny ton odpowiedzi.

— Teraz mam mnóstwo pieniędzy — z radością rzekł do niej. — Żądaj czego chcesz, niczego ci nie odmówię, gdyś zmądrzała i porzuciła przeklętych księży.

Getruda z wielkim wysiłkiem rzekła:

— Przestań Bobie. Zgłupiałam ale i zmądrzałam. Za to musisz mi wiele opowiedzieć. Co robiłeś w czasie podróży? Skąd nabrałeś tyle pieniędzy? Opowiedz wszystko. Niechże będzie jak dawniej: niczego nie ukrywać, wszystko wypowiedzieć.

Lwellin przez chwilę jakby się wahał. Gertruda to zauważyła, wstała i rzekła:

— C h o d ź tu Bobie i pocałuj mnie...

Lwellin jak w durmanie podszedł do aktorki.

d. c. n.

MIGAWKI.

Grzeczność chińska.

Wiadomo, że Chińczycy są niezwykle grzeczni. W najdrażliwszych sprawach potrafią wyjść na cało, nie obrażając nikogo. Co prawda, nikt też nie wie, co w rzeczywistości kryje się za ich uprzejmą mową.

Dowodem takiej wyszukanej grzeczności chińskiej jest list redaktora pewnego pisma, skierowany do jakiegoś czytelnika, w którym nieodrodny syn Krainy Ognistego Smoka zwracając autorowi jego nie nadający się do druku rękopis, tłumaczy swój postępek. Oto treść tego listu:

Najszlachetniejszy Bracie słońca i księżyca:

Oto Twój sługa leży u Twych stóp. Ja „Kowten" śmiem do Ciebie pisać. Błagam cię abyś w swej łaskawości pozwolił mi przemówić i żyć. Twój szlachetny manuskrypt raczył rzucić promień światła na mnie niegodnego. Gorączkowo go przeczytałem i zaklinam się na kości moich przodków, że dotychczas w życiu nie spotkałem takiego humoru, takiego patosu takich górnolotnych myśli. Dlatego też ze strachem i drżeniem odsyłam Twoją pracę. Gdybym wydał ten skarb, który mi przysłałeś, sam Cesarz kazałby, aby to był wzór doskonałości i aby się nikt



Zamek św. Anioła, nad Tybrem.

nie odważył pisać, chyba że dorównałby Twemu wzorowi.

Znając literaturę i wiedząc, że byłoby to niemożliwością, odsyłam Twój manuskrypt pod eskortą moich najzaufańszych sług. Dziesięć tysięcy razy błagam Cię o przebaczenie. Spójrz! Oto moja głowa leży tu u Twych stóp, jestem tylko prochem.

Sługa Twoich sług

Wang Chin — redaktor.

To się nazywa delikatność, co? Takie listy należałoby kazać redakcjom naszych pism odbić w tysiącach egzemplarzy i tylko takie rozsyłać korespondentom. Stanowczo jest to dobry pomysł i zasługujący na zastanowienie. Przydałoby się u nas trochę kulturalnych i grzecznych form. Niechby znikło nareszcie ze szpalt: dobre, ale do kosza! I od Chińczyków możemy się uczyć.



Fronton Bazyliki św. Pawła.

Wdzięczność!

Donosi prasa, że „uchodźcy komunistyczni z czerwonej Hiszpanii, którzy znaleźli opiekę i przytułek na ziemi francuskiej, nieraz zachowują się w sposób wprost bezczelny i skandaliczny, jak tego dowodzi ostatni incydent w obozie koncentracyjnym w Ruelle koło Charente. Znajduje się tam 2.000 czerwonych uchodźców. Gdy zakonnice katolickie w towarzystwie lekarzy obchodziły chorych, komuniści obrzucili ich wyzwiskami iobelgami. Następnie skonstruowali coś w rodzaju ołtarza z desek, przy którym w fantastycznym przebraniu udawali, że odprawiają Mszę św. i udzielają ślubu.

Sprawą powyższą zajęła się policja. Warto dodać, że nie jest to wypadek odosobniony i że we wszystkich miejscowościach, gdzie tylko przebywają uchodźcy hiszpańscy, dzieją się podobne rzeczy. Jest ich ogółem we Francji około 300.000.

Istotnie jest to osobliwy rodzaj wdzięczności: zapłata kpinami i szyderstwem za gościnę na obcej ziemi. A jednak ci szydercy znajdowali opiekunów i obrońców nawet w polskich dziennikach. Widocznie tak należy płacić za każde dobro.

I druga uwaga: nieszczęśników z Hiszpanii nie potrafiły niczego nauczyć, ani przegrana wojna, ani smutne jej skutki. Kiedyż zrozumieją, że czas byłby porzucić stare grzechy!

Grunt to zdrowie!

Narzekają ludziska na totalizmy i dyktatury. Czy jednak słusznie? Bo gdzie np. tak gorliwie troszczą się o zdrowie ludu, jak w państwach totalnych, np. w Niemczech...

Wiadomo, że przeciętny Niemiec nie dbał nigdy o linię. Śmiał się też z tego cały świat. Przyszedł jednak Hitler i powiedział: Niemiec musi być zgrabny. Odtąd nie wolno mu spożywać mięsa i tłuszczów, masło dostawać będzie na kartki, a śmietanę za receptą lekarską w aptekach. Poza tym od czasu do czasu jeść będzie tylko jedno danie, zgotowane we wspólnych kotłach. I Niemcy z radością przyjęli rozkaz swego Führera. Jedzą jedno danie, z obrzydzeniem patrzą na mięso, masło i inne tłuszcze, a apteki omijają skwapliwie, aby zapomnieć o smaku śmietany. A to co mówią o nich, że wyjeżdżają objadać się do Czech i do Polski — to fałsz. Wyjeżdżają bowiem wprawdzie i objadają się nad podziw, ale czynią to jedynie dlatego, by Czechów i Polaków nauczyć, że bez mięsa, masła i śmietany można się całkowicie obejść. Niestety nikt ich nie chce zrozumieć. Wszyscy sądzą, że to tęsknota za tłustym pokarmem ciągnie ich do nas.

Ostatnio tłumaczy się Niemcowi, że powinien oduczyć się od picia ka-



Bazylika św. Pawła za Murami.

wy i herbaty. Znów złośliwi będą twierdzić, że Niemcom brak tych artykułów. A tymczasem im chodzi wyłącznie o zdrowie. W rzeczywistości niczego im nie brak. Mają pod dostatkiem nawet wron. Ale kto znów potrafi to zrozumieć, że mięso z wrony lepsze od mięsa z gołębia? Tak jest, świat nie poznał się jeszcze na odkryciach niemieckich. A szkoda! Niechby sobie bowiem żyły gołąbki spokojnie, a ginęły wrony.

Nikt ich nie chce!

Od kilku tygodni krąży po morzach statek, na pokładzie którego znajduje się 900 emigrantów żydowskich z Niemiec. Od czasu do

czasu próbuje tu i owdzie zarzucić kotwicę i uszczęśliwić wybranym ładunkiem jakieś państwo, cóż kiedy nikt jakoś na taki towar nie jest łaskawy. Owszem każdy czym wszystko, aby nie wpuścić go w swoje granice.

Więc statek krąży po morzach jak widmo żyda wiecznego tułacza.

Oby go złe wiatry nie przyniosły do Gdyni. Nie wiadomo bowiem, co mogłoby się zdarzyć.

Turcja odprawia niemieckich doradców.

Donoszą gazety, że rząd turecki postanowił zrezygnować z usług 12-tu doradców niemieckich, współpracujących z ministerstwem rolnictwa. Innymi słowy zapłacono im ostatnie pensje i powiedziano: za dalszą pracę dziękujemy.

Turcy nic! Ani drgnęli. Podziękowali grzecznie ale stanowczo. I ktoby pomyślał, że to małe państwo potrafi takie figle płatać, ukryte za plecami Anglii.

Faszyści czescy demonstrują.

W Pradze odbyły się demonstracje, zorganizowane przez grupę faszystów, na cześć wielkiego opiekuna Czech — Hitlera. Oczywiście krzyczano głośno „Heil Hitler".

Poważnych Czechów trochę to oburzyło. Wydali więc odezwę, w której surowo potępiają tego rodzaju akty czci dla Hitlera.

I słusznie. Do jakiego upodlenia trzeba dojść, aby manifestować na cześć nogi, która przycisnęła cały naród, lub na cześć ręki, która ogołociła kraj z maszyn i żywności i potrafi tego bić za lada sprzeciw i nieposłuszeństwo?.

Po polsku w Niemczech.

Ostatnio zwróciło uwagę społeczeństwo polskie na żurnale mód drukowane wprawdzie po polsku, ale w Niemczech. Jaki wielki wstyd! Jeszcze po 20 latach wolności, po tylu mowach Hitlera, polscy krawcy wierzą, że tylko Niemcy potrafią kroić dobrze i sprawiedliwie. Czas byłby uniezależnić się od Niemiec i pod tym względem.

Nawrócenie o. Szym. Guzika.

W Brzozowie Król., w pow. łańcuckim dn. 21 b.m. odbyło się odwołanie błędów przeciw wierze przez b. karmelitę i proboszcza sekty „kościoła narodowego" o. Szym. Guzika. Odwołanie to odbyło się publicznie wobec władz kościelnych i licznie zebranego ludu. O. Guzik oświadczył, iż pragnie „na modlitwie i pokucie dokonać reszty swych już podeszłych dni".

Włodzimierz Salima Popiel.

Historia miasta Zawiercia i jego parafii.

Z okazji VIII Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego.

W roku 1899 założona została szkoła prywatna im. Heleny Malczewskiej, później zaś — po strajku szkolnym w r. 1905 otwarte zostało prywatne gimnazjum męskie.

W r. 1912 powstaje nowe prywatne gimnazjum p. Wandy Karczewskiej, które przed dwoma laty przemienione zostało na gimnazjum kupieckie. Polska Macierz Szkolna mając na uwadze potrzebę kształcenia sił fachowych, w roku 1927 założyła szkołę rzemieślniczą, która wskutek pomyślnego rozwoju zamienioną została obecnie na gimnazjum przemysłowe.

Do czasu wybuchu wojny osada Zawiercie — kiedy wszystkie fabryki były czynne — liczyła około 43 tys. mieszkańców. Sama fabryka T. A. Z. która była główną żywicielką osady zatrudniała 6500 robotników.

W r. 1915 w czasie wojny — podnieśli Niemcy osadę Zawiercie do godności miasta, a pierwszym burmistrzem mianowany był niemiec Tippelskirch. Następnymi burmistrzami, komisarzami miasta, wreszcie prezydentami, byli już Polacy a to: pp. Szymański Fr., Banaszkiewicz I., Tuwan W., Pawłowski K., Janik J., Klepa T., Langert Fr., Szczodrowski, obecnie zaś Kowalski Cz.

Parafia w Zawierciu utworzona została w r. 1903, a w grudniu 1928 z okazji 25-letniej rocznicy, złożyli parafianie na ręce swego proboszcza ks Zientary fundusze na sprawienie nowych dzwonów w miejsce tych, które Niemcy zarekwirowali w czasie wojny razem z piszczałkami od organów.

Nowy cmentarz grzebalny na skutek starań proboszcza, założony został w r. 1903, następnie w r. 1920 został znacznie rozszerzony, zaś w r. 1931 otoczono go murem.

Od r. 1925 parafia Zawiercka należy do diecezji Częstochowskiej. W roku 1927 utworzony został powiat Zawiercki.

W roku 1937 urządzony został w Zawierciu rzadki, uroczysty obchód — transmitowany przez radio — z okazji czterdziestoletniego istnienia orkiestry, oraz wielce zasłużonego chóru „Lira". Oba te zespoły założone zostały przez obecnego organistę p. Kazim. Czaplę, który przez cały szereg lat do obecnej chwili — wytrwale prowadzi je z wielkim pożytkiem nie tylko dla kościoła, ale i dla szerokich warstw społeczeństwa. Od chwili założenia, chór „Lira" występuje we wszystkich uroczystościach kościelnych, urządza uroczyste wieczorki, koncerty i popisy operowe — tak w samym Zawierciu, jak też w innych miastach. W r. 1925 chór „Lira" odznaczony został z pośród chórów męskich pierwszą nagrodą na zjeździe wojewódzkim w Kielcach.

Długoletni wielce zasłużony gospodarz parafii, proboszcz ks prałat Franciszek Zientara zmarł w kwietniu 1938 r., a probostwo w Zawierciu od marca 1938 objął ks. kanonik Bolesław Wajzler, znany działacz społeczny na terenie Zawiercia i zasłużony profesor miejscowego Seminarium naucz. żeńsk. zaraz od pierwszego roku jego założenia t. j. od 1916. Seminarium to przed kilku laty przemienione zostało na koedukacyjne gimnazjum państwowe, w którym ks. Wajzler był profesorem nadal, aż do czasu objęcia probostwa w Zawierciu.

Mając na uwadze dobro wszystkich swoich parafian, dzięki którym w czasach najcięższych przysporzone zostały pierwsze podstawowe fundusze na budowę kościoła parafialnego, a częściowo również i gmachu szkoły powszechnej, i realizując swoje dawno już powzięte zamiary, zainicjował obecnie zawiercki proboszcz urządzenie tego roku VII diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w tym celu, aby umocnić we wierze i podnieść na duchu wszystkich obywateli katolików — w tym właśnie obecnym, krytycznym czasie, kiedy na horyzoncie naszej Ojczyzny poczęły gromadzić się groźne chmury od strony zaborczego sąsiada.

Koniec.

W Sowietach mnożą się anonimowe „Listy Łańcuchowe" z cytatami z Pisma św.

W Leningradzie i Moskwie coraz bardziej mnożą się t. zw. „listy łańcuchowe" zawierające jakąś cytatę z Pisma św. i rozsyłane tą drogą przez nieznane osoby. W związku z tym władze sowieckie wydały rozporządzenie, by każdy, kto otrzyma tego rodzaju list, doręczał go natychmiast najbliższemu posterunkowi GPU. Dokonano licznych aresztowań, jednakowoż z braku dowodów wszystkich musiano zwolnić.

CZESI DZISIEJSI.

Na drodze do odrodzenie moralnego

Wiele się zmieniło w Czechach w miesiącach ostatnich. Nie idzie już tylko o to, że pod „protektoratem" niemieckim Czechy i Morawy innego nabrały wyglądu zewnętrznego, że życie społeczne innym płynie torem, ale przede wszystkim o te głębokie przemiany, które zaszły w umysłowości i duszy czeskiej. Wzbudził się przede wszystkim patriotyzm w formie dotąd Czechom nieznanej, żywo przypominającej nastroje polskie w okresach przedpowstaniowych. Nie rzadkie są wypadki, że w teatrach — jak niedawno w Pradze podczas przedstawienia narodowej opery czeskiej „Libusza" Bedrzicha Smetany — publiczność żywiołowo manifestuje swoje narodowe uczucia i wraz z orkiestrą śpiewa pieśni patriotyczne. Wiele osób nosi oznaki i symbole czeskie lub wstążeczki o barwach narodowych. W kolorach narodowych utrzymane są również niezliczone bukieciki kwiatów, składane na grobach patriotów i wielkich mężów czeskich lub u stóp posągów św. Wacława. Kwiaty te częstokroć układane są w napisy demonstracyjne. Powtarza się to tak często, że władze protektoratu w wielu okolicach oficjalnie zakazały składania kwiatów na grobach.

Odpowiadając na zdumienie niemieckiego dziennika „Die Zeit", że u Czechów nagle wzrosła cześć dla wielkich mężów w ich dziejach co objawia się częstszym i obfitszym niż kiedykolwiek składaniem kwiecia przy ich pomnikach, „Narodni Listy", stwierdzają, że istotnie m in. kult dla św. Wacława nie był nigdy tak wielki jak obecnie, piszą:

„Co mówią te kwietne modlitwy u stóp pomników św. Wacława? Czym się św. Wacław zasłużył krajowi i ludowi czeskiemu? Zasługa jego jest istotną i nieprzemijającą: narodowi ocalił on byt a krajowi jego lud. Dlatego stał się patronem czeskiego życia narodowego... Nie daj nam zginąć, nam ani potomnym... Ta czeska modlitwa do św. Wacława nie dziś powstała. Jest dawną, starszą niż my i dzieła nasze. Naród czeski tak modlił się od dawna a od tegorocznej wiosny do tej modlitwy dołącza także kwiaty. Nie, nie tłumaczmy się z tych kwiatów u stóp pomnika św. Wacława, tłumaczmy się raczej, że tych kwiatów nie było tam przed rokiem, przed dziesięciu laty..."

Tu okazuje się przed nami nowy rys charakterystyczny Czechów współczesnych: powrót do czci świętych, do religii, do Boga. Nigdy może świątynie Pańskie w Czechach nie były tak pełne rozmodlonych wiernych jak obecnie, zwłaszcza w ostatnich dniach majowych. Nigdy tak liczne jak obecnie nie były pielgrzymki do czeskich miejsc odpustowych, do św. Hostyna, do Sv. Kopeczku, Starej Boleslavi...

„Żyjemy — pisze na marginesie pielgrzymki Freda Snite, „człowieka ze stalowymi płucami", do Lourdes, ołomuniecki dziennik „Naszinec" — w stalowych płucach, toczymy się albo nas wożą, zaś jednocześnie winniśmy iść drogą młodego Snite'a: — dzięki czynić Bogu i ufać!"

Podobieństwo położenia Czech obecnych z życiem Freda Snite istotnie dobrze zostało zastosowane. Przestrzega ono Czechów przed oczekiwaniem cudu, który być może nie nadejdzie, uczy natomiast cierpliwego znoszenia doświadczeń i nigdy nie ustającej ufności i wiary. Bowiem człowiek wierzący — jak słusznie podkreśla wspomniany artykuł „Naszinca" — widzi, działa i oddycha szerzej.

Do stóp Jezusa Eucharystycznego.

Z okazji VII Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Zawierciu

Ranek. Rozdzwoniły się dzwony. Zerwało się stado białych gołębi — szybują, nikną w cieniu, to znowu rozbłyskują w słońcu. Jak ślicznie. Nad uliczkami fabrycznych domów kwitną purpurowe głogi i białe kasztany. Gdzieś jest drugie takie miasto, gdzie domy robotnicze obrzeżone ligustrem i jaśminem, toną w zieleni, a słońce przegląda się w szybach!

Kwitnące gałęzie muskają gładką powierzchnię wielkiego stawu, zielony park fabryczny przegląda się w wodzie. Szumi Warta spadając po progach, płaczące wierzby maczają w niej warkocze.

Tak jeszcze wcześnie. Na ulicy nieliczni przechodnie. Wolniutko drepcze staruszka, dudni energiczny krok młodego robotnika, stukają drobniutko buciki uczenicy, śpieszy młoda kobieta z koszyczkiem. A wszyscy w jednym kierunku... tam, gdzie na tle cudnej zieleni wystrzelają w niebo smukłe wieże i lekkie wieżyczki zawierciańskiego kościoła. Wielki śliczny plac otacza świątynię, sam otoczony pierścieniem zieleni. Białe brzozy, wielkie wiązy i graby i tyle krzewów przeróżnych. A tuż przy wejściu wita nas kamienna staua Matki Boskej. Złożono tu już dziś świeże kwiaty. Wdzięcznie uśmiecha się dobrotliwe oblicze świętej Panienki.

Po szerokich stopniach wchodzimy do kościoła. Tu czerwony płomyczek wskazuje nam drogę. Klękamy cichutko przed wielki ołtarzem. O, tu nie jesteśmy sami! Wznosi się tu do niebieskich ostrołukiem wiązanych stropów modlitwa wielu, wielu ludzi. Tu nie jesteśmy sami! Woła do nas głos z tabernaculum: „Ja będę z wami aż po wszystkie dni".

Pobożną ciszę przerywa niekiedy westchnienie, lub szept modlitwy skupionej. Tu codziennie składają swe prośby matki rodzin o chleb powszedni i zdrowie dzieci, ojcowie i synowie o pracę i wytrwanie, młodzież niesie swe dziecinne prośby o stopnie i udane klasówki. Tu u stóp Jezusa składają swą miłość, twardą dolę, uwielbienie i dziękczynienie... O nie jesteśmy tu sami. W tym mieście pracy ludzie posłuchali wezwania Chrystusa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę".

Przed ołtarzem zmieniają się pobożni jedni odchodzą rozradowani i lepsi, śpieszą do swych zajęć — przychodzą znowu inni, aby swe serca przed Bogiem otworzyć.

Tak miło się tu modlić... Zawierciańska świątynia zewnętrznie strzelistością swą przypomina gotyk, lecz wnętrze jej nie ma gotyckiego mroku, przeciwnie nowoczesną jasność. Z przebarwnych witraży uśmiechają się święci Pańscy, kolorowe rozety kwitną jak łąka. Nie ma żadnych fresków ani malowideł, tylko proste wysmukłe ołtarze.

Tak dobrze się tu modlić! Patrzy tu na nas dobrotliwe Serce Jezusa i Częstochowska Pani. Święty Józef rzeźbiony w drzewie z miłością tuli Boże Dzieciątko, uśmiecha się anielska święta Teresa. To już wszystko, Nie znajdziecie tu starożytnych malowideł i pomników, ale za serce was chwyci prostota i niebieskość — jakby tu mieszkał sam duch modlitwy,

Dzwonek. Rozpoczyna się msza św. Ona jest zawsze ta sama i wszędzie. Święta tajemnica. Cichutko śpiewają organy. Tak cichutko, że słychać czasem wesoły, głośny świegot wróbli za oknem.

Tak miło się tu modlić... Przyjedźcie zobaczyć sami tu do Zawiercia. U stóp Więźnia Miłości, Jezusa Ukrytego złóżcie serca, a potem wychodząc nie zapomnijcie w prawym przedsionku złożyć grosz na chleb dla biednych Świętego Antoniego przed jego figurą lub — gałązkę kwitnącą w rękę Dzieciątka — jak zwyczaj miejscowy każe.

Jest ludowe przeświadczenie, że modlitwa zanoszona w świątyni, gdzie jesteśmy po raz pierwszy, zawsze bywa wysłuchana. Niech Was Bóg tu w Zawierciu wysłuchać raczy, gdy 28 i 29 b.m. przybędzie na Kongres Eucharystyczny. Rozdźwięczą się dzwony, pójdziemy wszyscy olbrzymią procesją po zielonych uliczkach robotniczej dzielnicy, pod kopułami drzew 3 Maja, pod murami fabryk i zakładów. Płynąć będzie mocna nasza Jezusowi do stóp złożona — pieśń.

Ur. Leszczyńska.

Wiadomości z Diecezji

ZJAZD RADY WYŻSZEJ STOW. PAŃ MIŁOSIERDZIA.

Dziś w niedzielę 18 czerwca odbędzie się w Częstochowie doroczny walny zjazd Rady Wyższej Stow. Pań Miłosierdzia. Obrady odbywać się będą w Domu Rekolekcyjnym przy ul. św. Barbary 43.

POCIĄG POPULARNY NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

Okręg miejski Kat. Stow. Mężów organizuje pociąg specjalny z Częstochowy do Zawiercia na VII Diec. Kongres Eucharystyczny. Pociąg wyruszy w dn. 29 b.m. o godz. 8 rano, powrót nastąpi tegoż dnia o godz. 21. Cena za przejazd w obie strony wyniesie 2.20 zł. Zapisy przyjmują kancelarie parafialne.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA W CZĘSTOCHOWIE.

Tegoroczna procesja eucharystyczna w dniu 6 b.m. wyruszyła z Katedry, po sumie celebrowanej przez J.E. Ks. Biskupa Zimniaka, który również celebrował procesję.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i miejskich, sądu, wojska, szkół i organizacji, kompania honorowa wojska, delegacje szkół, poczty sztandarowe parafialne i wielkie, większe niż zazwyczaj rzesze wiernych.

Ewangelie odśpiewali: przy ołtarzu Straży Ogniowej na rogu ul. Strażackiej ks. J. Patrzyk, przy ołtarzu Rzemieślników ks. prof. Sobański, przy ołtarzu Banku Ludowego O. Wiktor i przy ołtarzu kolejarzy ks. radca Godziszewski. — Piękna słoneczna pogoda sprzyjała uroczystości.

Na marginesie uroczystości należy zaznaczyć, że przykre wrażenie wśród jej uczestników wywołał widok dwóch żydowskich sklepów otwartych, a mianowicie Skowronka w II alei i firmy Adonis w ul. Katedralnej, oraz prowokacyjne zachowanie pewnego właściciela wózka z lodami, który manifestacyjnie odwrócił się tyłem w czasie procesji.

Należy oczekiwać reakcji władz policyjnych wobec faktu otwarcia sklepów w czasie przejścia procesji, a bezbożnika lodziarza niewątpliwie w przyszłości pouczy sama publiczność o tym, jak ma się zachować.

OBÓZ KSMM. W OLSZTYNIE.

W osiedlu Diecezjalnym w Olsztynie odbywa się w czerwcu kurs obozowy KSM.M., który zgromadził 40 uczestników ze środowisk wiejskich całej diecezji. Uroczyste rozpoczęcie obozu nastąpiło w niedzielę, dnia 4 b.m. w kościele parafialnym mszą św. i przemówieniem ks. Asystenta KSMM. Wieczorem odbyło się pierwsze ognisko inauguracyjne w obecności ks. Sekretarza Gen..

Jak zawsze tak i teraz obóz budzi duże zainteresowanie mieszkańców i letników Olsztyna, wnosząc do tej pięknej miejscowości dużo młodzieńczego życia. Chłopcy zdołali już przyzwyczaić się do regulaminu obozowego, czują się dobrze i zdrowo. Oddziałom swym i Rodzicom przesyłają serdeczne pozdrowienia.

ŚWIĘTO CHORYCH W CZĘSTOCHOWIE.

Rok bieżący, pełen grozy wojennej wymaga i od chorych ofiary na rzecz Polski. Pielgrzymka roku bieżącego winna mieć charakter wynagrodzenia za zniewagi bluźnierców neopogańskich i ofiarowania swych cierpień na uproszenie siły i potęgi Polski i jedności w narodzie.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą o wczesne zgłaszanie ciężko chorych, którzy mają brać udział w pielgrzymce. W mieście jest bardzo dużo chorych od lat przykutych do łóżek lub fotela. Dla tych głównie organizowana jest pielgrzymka, by udostępnić im pobyt na Jasnej Górze, dla złożenia hołdu Matce i Królowej Polski, by serce Jej skruszyć widokiem nędzy najnieszczęśliwszych Jej dzieci. Pielgrzymka roku bieżącego winna mieć charakter wyjątkowej powagi. Niemożliwe będzie zorganizowanie bez zapisywania wcześniejszego. Zgłaszanie chorych w ostatniej chwili, siłą rzeczy, powoduje zamęt i brak porządku.

Zapisy przyjmuje się od dnia ogłoszenia u p. Iwańskiego, Kancelaria św. Zygmunta i u p. S. Jastrzębskiego, ul. Najśw. Maryi Panny 22.

Święto Chorych odbędzie się 25 czerwca. Rodziny dostawiają chorych sami, w razach wyjątkowych zabiera Komitet. Zwożenie chorych na Jasną Górę od godz. 5 rano w niedzielę, 25 czerwca. Chorzy leżący winni być ubrani ciepło, ze względu na chłody roku bieżącego i chłód w kościele. Chorzy w kościele pozostają pod opieką Komitetu, Czerwonego Krzyża oraz panów lekarzy. — Dobrowolne ofiary na koszta organizacji przyjmuje Komitet.

Zbiórka osób pomagających łaskawie przy przewożeniu chorych oraz łaskawie zaofiarowane pojazdy prosimy na godz. 5 rano dnia 25 czerwca przed kościół św. Zygmunta.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W.Ks. Prob. w Borzykowej. Prośba zaskoczyła nas. Sądzimy, że sprawę da się załatwić inaczej. Nie jesteśmy w możności, wobec uchwał obowiązujących, spełnić jej.

P. K. Haber W-wa. Prenumerata na rok 1938 wpłacona była w r. 1937. Natomiast za rok 1939 wpłaty nie otrzymaliśmy. Jeśli Pani ma dowód nadania prosimy nadesłać go nam, sprawdzimy na poczcie. Za Kalendarz oczywiście nie wymagamy zapłaty. Prosimy uważnie przejrzeć kartę. Figuruje na niej wprawdzie pozycja, ale przekreślona i bez sumy należności. Pozdrawiamy serdecznie.

Krucjata Euch. w Wieruszowie. — Dzielne rycerki i rycerzyków pozdrawiamy serdecznie. Nie napisaliśmy nic o Was dotąd, ale jeszcze napiszemy. A może Wy nadeślecie jakąś korespondencję? Prośbę Waszą o wprowadzenie działu dla dzieci rozważamy. Jednak zmiany wprowadzić możemy dopiero w nowym roku. Króluj nam Chryste!

UDZIAŁ CZŁONKIŃ KSK i KSMż W KONGRESIE W ZAWIERCIU.

W dniu 28 i 29 czerwca odbędzie się Kongres Eucharystyczny w Zawierciu. Zachęcamy członkinie Oddziału KSKobiet i KSMżeńskiej do wzięcia jaknajliczniejszego udziału. Starajmy się o to aby nasze szeregi ilością, zwartością i zewnętrznym wyglądem zaimponować mogły wszystkim. (Druhny niechaj starają się przyjechać w mundurach!!).

Z terenu Częstochowy pójdzie pociąg popularny, zorganizowaniem, którego zajmie się Okręg KSMężów. Poszczególne urzędy parafialne na swoim terenie przyjmują zgłoszenia.

Na ręce W.Księdza Asystenta Domagały w Zawierciu prosimy zgłaszać ilość uczestniczek i dzień przyjazdu na kongres.

PODZIĘKOWANIE.

Szkoła Zawodowa Żeńska w Częstochowie zakupiła w Teatrze Miejskim przestawienie p.t. „Gałganek“ z którego całkowity dochód wynoszący 290 zł. przekazała na budowaną przez Polski Związek Zachodni szkołę w Kamińsku. Dar ten świadczy o wysokim zrozumieniu palących potrzeb pogranicza i jest dowodem, że młodzież w sercu nosi wyryte hasło „Pogranicze musi być pancerzem Rzeczypospolitej“.

Polski Związek Zachodni składa tą drogą serdeczne podziękowanie w imieniu dzieci pogranicza Szkole Zawodowej Żeńskiej, a w szczególności Pani Prok. Jarzębińskiej za ofiarną pracę w tej sprawie. Zarząd.

PKO wyjaśnia, iż konto czekowe nr. 11 — PKO Warszawa, Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, nie jest kontem ogólnym Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, a jedynie kontem Syndykatu Subskrypcyjnego PKO.

W związku z powyższym na konto nr. 11—PKO Warszawa P.O.P. winny być wpłacane II i III rata na POP., ale jedynie przez te osoby i firmy, które w swoim czasie przesłały deklaracje i uskuteczniły pierwszą wpłatę do PKO.

Uprzejmie prosimy Szanownych naszych Prenumeratorów o łaskawe regulowanie zaległej prenumeraty.

Administracja „Niedzieli“.

Wiadomości z kraju i ze świata.

SPRAWY POLSKIE.

DWIE KATASTROFY. W nocy z niedzieli na poniedziałek 4 b.m. wybuchł groźny pożar na nowobudującym się dworcu głównym w Warszawie. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry aparatu służącego do spawania metali, którym posługiwali się robotnicy. Jakkolwiek konstrukcja dworca była żelazo-betonowa, to jednak ogień mógł się zaprószyć, gdyż właśnie w tym czasie ściany wykładano korkiem, który jest materiałem łatwo palnym.

Pożar zniszczył główną halę, powyginał żelazne belki stropów, tak że wiele z wykonanych dotąd robót trzeba będzie zacząć nanowo. W czasie akcji ratunkowej która trwała kilka godzin zginął pod gruzami jeden strażak, a paru jest rannych. Pan premier Składkowski odznaczył ratujących krzyżami zasługi Straty wywołane przez ogień wynoszą ok. 3 milionów złotych.

Dziś po uprzątnięciu gruzów komunikacja odbywa się już normalnie. — Trwa szacowanie strat.

W trzy dni później t.j. w środę 5 bm. wydarzyła się inna groźna katastrofa kolejowa. Oto pociąg pośpieszny zdążający do Warszawy wykoleił się pod Pruszkowem. Pod szczątkami rozbitych wagonów znalazło śmierć 6 osób, dwie inne zmarły po tem w szpitalu. Jeżeli katastrofa nie przybrała większych rozmiarów zawdzięczać to należy mocnym polskim wagonom stalowym, które oparły się zniszczeniu. Natomiast czeskie wagony drewniane zostały przeważnie zdruzgotane.

NOWY BISKUP POLOWY. Ojciec św. zamianował ks. prałata Michała Kozala, rektora seminarium duchownego w Gnieźnie, biskupem sufraganem diecezji włocławskiej. Nowy biskup liczy 46 lat życia.

SPRAWY OBCE.

WYPADKI W CZECHACH. Przed kilku dniami zabity został w Kładnie w Czechach żandarm niemiecki. W odpowiedzi na ten fakt Niemcy otoczyli Kładno wojskiem a protektor Neurath nałożył na miasto kontrybucję w wysokości pół miliona koron i zażądał wydania w ciągu kilku godzin zabójcy grożąc, że o ile żądania niemieckie nie zostaną spełnione, miasto spotkają dalsze kary.

Te niezwykle surowe zarządzenia wywołały w całych Czechach przygnębiające wrażenie tymbardziej że nie wiadomo, kto naprawdę zabił żandarma. Rozeszły się pogłoski, że zabójstwo zostało wywołane umyślnie, aby mieć pozór do zniesienia autonomii Czech i do całkowitego poddania protektoratu władzom niemieckim.

Widać jednak Niemcy spostrzegli się że poszli za daleko, gdyż wydane zarządzenia cofnęli potem oświadczając, że żandarm padł z ręki włamywacza.

Dodać trzeba, że Czesi czuja sie w protektoracie coraz gorzej. Pozbawieni pracy i żywności, traktowani jak niewolnicy, rozstrzeliwani i więzieni bez sądu burzą się i podnoszą głowę. Nie mogąc otwarcie wystąpić przeciw potędze niemieckiej, ograniczają się na razie do patriotycznych manifestacji na grobach swych zasłużonych rodaków. I za to jednak spotykają ich kary.

GEN GAMELIN W ANGLII. Naczelny wódz francuski gen. Gamelin bawił w Anglii z wizytą, w czasie której zapoznał się z uzbrojeniem i przygotowaniem do wojny armii angielskiej. Skutkiem tej wizyty było porozumienie na mocy którego wspólne dowództwo nad wojskami lądowymi Anglii i Francji obejmie w razie wojny gen. Gamelin. Flotą obu państw dowodzić mają Anglicy. Tak więc sprawa wspólnego dowództwa została załatwiona już teraz. Jak pamiętamy w czasie wielkiej wojny porozumienie takie osiągnięto dopiero w r. 1917.

NIEMCY ZAWIERAJĄ UKŁADY. Ostatnio zawarły Niemcy pakty o nieagresji z Łotwą i Estonią. Przy tej okazji pojawiły się ironiczne uwagi, że Niemcy dlatego zawierają nowe umowy, bo wszystkie stare dawno już złamali. Obecnie znów będą mieli co łamać.

PARA KRÓLEWSKA W AMERYCE Angielska para królewska, która odbyła drogę do Kanady, złożyła też wizytę prezydentowi Stanów Zjednoczonych Roosevelowi. Dostojnych gości witali Amerykanie niezwykle serdecznie. W samym Nowym Jorku ok. 3 milionów ludzi brało udział w uroczystym powitaniu.

WALKI W PALESTYNIE. Palestyna już od dłuższego czasu jest terenem nieustannych walk między Arabami i Żydami. Nie ma prawie dnia, aby nie donoszono o nowych zabójstwach, zamachach, pożarach it.p. Wszelkie wysiłki wojsk angielskich, zmierzające do utrzymania pokoju, okazują się często daremne. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że walki te podtrzymują celowo Arabowie, chcąc uprzykrzyć żydom pobyt w Palestynie i uzyskać całkowitą władzę nad tym krajem.

FRANCJA CZUWA! Stocznie francuskie przystępują do budowy nowych 14 okrętów wojennych, m. in. 4 torpedowców wielkich i 8 lekkich.

JAK WŁOCHY POMAGAŁY HISZPANII? Dopiero teraz po wycofaniu włoskich ochotników z Hiszpanii okazuje się, że w walkach domowych od r. 1936 do czasów ostatnich brało udział ok. 100 tys. ludzi, 4370 samochodów, 750 armat, 149 okrętów t.k wojennych jak i transportowych. Transport dokonany został przy użyciu 52 statków, które wykonały 132 podróże. Do ochrony transportów użyto 30 okrętów. Dowieziono ok. 40.000 ton materiału wojennego.

W KILKU WIERSZACH.

— W b. Austrii zginął w katastrofie motocyklowej książę Rudolf Windischgratz, wnuk cesarza Franciszka Józefa.

— Niemiecki minister oświaty upoważnił rektorów szkół akademickich do wcześniejszego zwolnienia tych studentów, którzy zechcą poświęcić się latem pracy na roli.

— Rosja sowiecka posiada 600 tys. wyszkolonych odpowiednio żołnierzy, którzy mogą w razie wojny opuścić się przy pomocy spadochronów z samolotów na tyły armii nieprzyjacielskiej i rozpocząć działania wojenne.

— 3 ukraińskie stowarzyszenia akademickie zawiesił rektor uniwersytetu we Lwowie, z powodu prowadzenia nielegalnej działalności.

— Polska otrzyma ze Stanów Zjednoczonych 220 tys. stóp sześc. gazu helium do napełniania balonów. Jak wiadomo gaz ten ma tę przewagę nad wodorem, że nie jest palny.

— Papież udzielił błogosławieństwa ochotnikom włoskim, którzy powrócili z Hiszpanii.

— We Francji zginął w katastrofie samochodowej biskup Fryderyk Lamy, z diec. Langres.

— Młodociany król Jugosławii Piotr złożył w tych dniach egzamin dojrzałości (maturalny).

— Prezydent Roosevelt został zaproszony przez króla Jerzego VI do Anglii

— Na terenie powiatu opoczyńskiego powódź zniszczyła 1000 hektarów zasiewów, powodując stratę 100.000 zł.

— Teroryści irlandzcy mszcząc się za wyroki na towarzyszy spalili 20 skrzynek pocztowych w Londynie.

— Z dniem 31 grudnia przestanie istnieć armia czeska. W Czechach zostanie jedynie milicja krajowa w sile 7 tys. ludzi.

— We Francji panują silne upały, jakich nie notowano tu od 40 lat.

— Na miejscu katastrofy angielskiej łodzi podwodnej odbyły się uroczystości żałobne, w czasie których zrzucono z samolotów na morze 400 wieńców.

Kącik rozrywkowy.

Miłe dziecko.

Pani Kokosińska jedzie tramwajem ze swym sześcioletnim synkiem. Tramwaj przejeżdża koło zakładu kąpielowego. Synek pyta:

— Mamusiu... Co to za dom?

— To zakład kąpielowy, moje dziecko

— A co tam się robi?

— Tam się chodzi kąpać.

— A dlaczego my tam nigdy nie chodzimy?

— Bo my mamy w domu łazienkę.

— A gdzie jest u nas łazienka mamusiu?

— Cicho bądź, tego się głośno nie mówi!

GOTÓW!

1) W dniu 11 maja 1939 r. Najdostojniejszy Pasterz mianował ks. Ewarysta Gałązkę, asystentem okręgu Częstochowskiego KSM.M.

2) W skład okręgu wchodzą oddziały następujących parafii: **Częstochowa:** św. Barbara, św. Zygmunt, św. Roch, św. Rodzina; św. Józef; św. Antoni; św. Jakub; Jasną Górą, Sabinów, Stradom; Kawodrza, Gnaszyn; Dźbów; Biała Górna; Blachownia; Kamienica Polska; Konopiska, Olsztyn, Poczesna, Starcza; Truskolasy; Wrzosowa; Przyrów; Bór Zapilski; Danków Kłobucko, Krzepice, Ługi, Miedźno; Opatów; Ostrowy; Panki; Parzymiechy; Przystajń, Starokrzepice, Wąsosz, Wilkowiecko; Zajączki; Złochowice; Cykarzew; Opatów; Mykanów; Rędziny; Janów; Złoty Potok, Żrębice, Żuraw.

ważność omawianych spraw obecność członków Okręgu obowiązkowa.

Asystent Okręgu: **Ks. Ewaryst Gałązka**
Prezes: **I. Wojtal.**
Sekretarz: **L. Krawczyk.**

Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa.

Zwyczajem lat poprzednich w dniach 3—5 lipca b.r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbędą się Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa całej Polski. Tematem wykładów będzie aktualne zagadnienie rasizmu. Szczegółowe tytuły wykładów są następujące: Rasy ludzkie ze stanowiska przyrodniczego; Jedność rodzaju ludzkiego i różnorodność ras; Metafizyczne podstawy rasizmu; Krew i rasa jako źródło duchowych i moralnych wartości; Powszechność religii i katolicyzmu a czystość i różnorodność rasowa; Teorie religijne rasizmu; Czystość rasy jako miara wartości moralnych i cel wychowania; Instynkt rasowy jako źródło i miara porządku prawnego w państwie; Rasistowskie ustawodawstwo małżeńskie; Eugenika i populacyjna polityka rasizmu; Semickość i chrystologiczny charakter Starego Testamentu, Św. Paweł a zagadnienie rasowe żydowskie; Stosunek (prawny) Kościoła do żydów w ciągu dziejów, Rasizm żydowski.

Wykładowcami będą profesorowie uniwersytetów: lubelskiego (Ks. Kruszyński, Ks. Pastuszka, Ks. Kałwa; Ks. Goliński i p. Czuma), lwowskiego (Ks. Szydelski; Ks. Stepa, Ks. Rosiński i p. Halban) i lubelskiego Wyższego Sem. Duch.) J.E. Ks. Biskup Goral, Ks. Stopniak, Ks. Wilczyński).

Koszta wykładów, mieszkania i utrzymania wyniosą 5 zł. dziennie.

Bezpośrednio po zakończeniu wykładów odbędą się rekolekcje dla duchowieństwa.

Komitet Wykładów prosi o wczesne nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Lublin, Uniwersytet, Wykłady dla Duchowieństwa — z zaznaczeniem udziału na wykładach i rekolekcjach lub tylko na wykładach.



Znikają powoli złą sławą cieszące się „drogi polskie". Miejsce ich — nawet na bagnistym Polesiu — zajmują doskonałe nowoczesne kostką wyłożone szosy. Fragment drogi Pińsk — Janów Poleski.

3) KONGRES W ZAWIERCIU.

Uwaga okręg Częstochowski.

W dniach 28 i 29 czerwca r.b. w Zawierciu, odbędzie się VII Diecezjalny Kongres Eucharystyczny. — Młodzież zrzeszona w KSM.m. powinna wziąść gremialny udział. Pociąg popularny wyruszy z Częstochowy do Zawiercia w dniu 29 czerwca o godz. 6 rano, a powrót nastąpi tegoż dnia o godz. 22. — Koszt w obydwie strony wynosi zł. 2.20.

Druhowie z oddziałów Częstochowa miasto, pragnący jechać do Zawiercia zgłoszenia winni kierować do kancelarii parafialnych, druhowie zaś z poza Częstochowy mogą jechać wprost do Zawiercia, rowerami, furmankami, lub autobusami lub też zgłosić się do Okręgu na pociąg popularny najpóźniej do dnia 18 czerwca r.b.

Kierownictwo Okręgu apeluje do Czcigodnych XX. Asystentów, by zachęcili młodzież do wzięcia udziału w Kongresie.

W dniu 26 czerwca b. r. w biurze KSM.M. ul. Najśw. Maryi Panny 64 o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Kierownictwa Okręgu. Ze względu na

PIELGRZYMKA DO LUBLJANY.

Pod wysokim protektoratem J. Em. ks. Kard. A. Hlonda Naczelny Instytut A. K. w Poznaniu organizuje w dniach od 26—31 lipca br. oficjalną pielgrzymkę polską na Kongres ku czci Chrystusa Króla w Lubljanie — w Jugosławii.

Koszta pielgrzymki wynoszą od zł. 265.—. Informacji udziela Naczelny Instytut A. K. w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 22 oraz P. Biura Podróży „Orbis".

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W GDYNI (29.6.—1.7. br.)

W końcu czerwca b.r. odbędzie się w Gdyni Diecezjalny Kongres Eucharystyczny, mający się stać wielką manifestacją religijną na Pomorzu.

Na Kongres zostali zaproszeni J.E. Ks. Nuncjusz Apostolski Cortesi z Warszawy jako przedstawiciel Ojca św., J.Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond oraz 10 innych biskupów polskich, przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i społecznych.

Program jest następujący: czwartek, 29.6. br. godz. 17 — Otwarcie Kongresu na Placu Grunwaldzkim; godz. 20.15 Koncert religijny na Pl. Grunwaldzkim piątek, 30.6. br. godz. 6 — Wspólna Komunia św. dzieci; godz. 8 — Msza św. Pontyfikalna, celebrowana przez J.E. Ks. Biskupa Radońskiego z Włocławka; godz. 9—10.30 — Posiedzenie plenarne; godz. 17—18.30 — Posiedzenie plenarne; godz. 20 — Widowisko: „Hołd Eucharystii" — na Placu Grunwaldzkim; sobota, 1.7. br. godz. 6 —Wspólna Komunia św. młodzieży i dorosłych; godz. 8 — Msza św. pontyfikalna, którą odprawi J.E. Ks. Biskup Łukomski z Łomży; godz. 9—10.30 — Posiedzenie plenarne; godz. 19 — Procesja na można korzystać ze zniżek kolejowych. wana przez J.Em. Ks. Kard. Hlonda.

Ceny biletów: Na Kongres będzie można korzystać z zniżek kolejowych, przyznanych na „Dzień Morza".

Kwatery. Będzie można korzystać z noclegów masowych i indywidualnych (2 — 5 zł.).

METODYCZNY KURS PRZECIWALKOHOLOWY.

Wobec wzrostu spożycia napojów alkoholowych i wobec koniecznej potrzeby trzeźwości narodu w obliczu grożących nam niebezpieczeństw pożądane jest przeszkolenie chętnych i ruchliwych jednostek w tej dziedzinie społecznego życia. Metodyczny kurs przeciwalkoholowy odbędzie się więc staraniem Kat. Zw. Abstynentów w Kat. Szkole Społecznej w Poznaniu, w dn. 26—28.6. br. Zgłoszenia na kurs należy uskutecznić do 15.6 br. Na uczestników mogą się zgłosić osoby powyżej lat 18. Dołączyć krótki życiorys oraz polecenie swej organizacji. Kurs jest bezpłatny. Można także uzyskać zwrot kosztów podróży. Przed kursem trzeba się zaznajomić z podstawowymi wiadomościami z dziedziny alkohologii. Zgłosić się do Kat. Związek Abstynentów, Poznań, ul. Podgórna 12-b.

Sprawy gospodarcze.

ZWALCZANIE WOŁKA ZBOŻOWEGO

Ten drobny szkodnik powoduje ogromne szkody w magazynowanym zbożu, niszcząc nieraz do 40 proc. ziarna. Walkę z nim rozpocząć trzeba od razu, jak tylko się pojawi, gdyż mnoży się on bardzo szybko, a tym samym i każda zwłoka powoduje dalsze straty.

Obecnie zwalczanie wołka zbożowego jest ułatwione, dzięki wynalezieniu środków prostych i tanich, które mogą być zastosowane w każdym śpichrzu. Koszt tych środków jest niewielki i pokrywa się z nawiązką osiągniętymi wynikami.

Do niedawna jeszcze zalecano jako jedyny radykalny sposób gazowanie śpichrzu może być zastosowane, gdyż budynek musi być bardzo szczelny, a takich jest mało. Poza tym stosowano też różne sposoby nie dające żadnych wyników, jak np. wnoszenie do śpichrza mródek, napełnianie sianem i t. p.

Najbardziej nowoczesna metoda walki z wołkiem zbożowym polega na opryskiwaniu wnętrza śpichrza preparatami które zabijają owady.

W Polsce istnieje już w sprzedaży krajowy preparat tego rodzaju pod nazwą „AGRAN", wypróbowany co do skuteczności, który stosuje się w następujący sposób:

„AGRAN" rozrabia się w wodzie na 10 proc. emulsję biorąc na każdy litr preparatu 10 litrów wody. Takim roztworem opryskuje się w dzień ciepły (gdy wołki są na wierzchu) cały śpichrz wewnątrz, a więc podłogi, ściany i sufity. Opryskiwać należy dokładnie i obficie, aby płyn dostał się do wszystkich szczelin i zabił znajdujące się tam wołki.

Śpichrz przed zabiegiem trzeba dokładnie oczyścić i usunąć z niego zboże i wszelkie inne produkty spożywcze.

Wkrótce po opryskiwaniu „Agranem" wołki giną, co z łatwością stwierdzimy przeprowadzając kontrolę kilka dni po zabiegu.

Po przeprowadzeniu zwalczania należy dbać o to aby ponownie wołka nie zawlec do śpichrza, trzeba więc dokładnie kontrolować wszystko to co do śpichrza wnosimy. Ponieważ wołki często znajdują się na workach trzeba i tam je zniszczyć przez sparzenie worków gorącą wodą lub wstawienie na 1 — 2 godzin do gorącego pieca.

Dobre rady.

Jak usunąć plamy z bielizny, powstałe z wilgoci? Trzeba taką bieliznę namoczyć w maślance na 24 godziny, czyli na całą dobę, a potem wyprać ją w mydlinach. Zastarzałe plamy nie zginą odrazu, dlatego czynność tę powtórzyć aż do skutku. Rozmaite chlorki i inne kwaśne środki bieliznę żrą i niszczą, a maślanka nie niszczy płótna.

Jak wyleczyć wyrzuty, często napotykane u dzieci na głowie i twarzy? Najgłówniejszą rzeczą jest dopilnować, aby dzieci paluszkami nie drapały tych strupków,, bo wtenczas rozlewają się coraz bardziej i zajmują całą twarz lub głowę. Tego rodzaju wyrzuty należy posypywać czystą pszenną mąką, która świetnie goi ranki.

Jak pozbyć się liszai? Herbata, czyli odwar łopianu albo łopuchu, inaczej nazywają tę roślinę bodjakiem, szybko leczy liszaje i wszelkie wrzody. Herbata z liści jest znakom. lekarstwem na wrzody żołądkowe. Korzeń łopianu zaparzony daje herbatę, którą należy obmywać liszaje i rany.

Jak uleczyć wszawicę u koni, bydła i świń. Choroba ta wynika z usadowienia się wszy u koni, bydła, świń i kóz; różnych gatunków (odpowiednio do rodzaju zwierzęcia). Wszy obierają miejsce pobytu na szyi, głowie i tych częściach, gdzie ich zwierzę nie może spędzić.

Jedna samica w przeciągu ośmiu tygodni może znieść do 5 tysięcy jajek. Wszy karmią się krwią swych żywicieli. Powodują cierpienia tem, że niepokoją zwierzę ustawicznem kłóciem i ssaniem krwi. Mylnem jest mniemanie, że wszy opanowują chude zwierzęta. W rzeczywistości jest przeciwnie, gdyż wszy opanowują tłuste, względnie normalne sztuki, które są nieczyszczone i dopiero przez rozwój wszy zwierzęta są doprowadzone do stanu wychudzenia.

U świń przez uszkodzenia powierzch ni skóry (wskutek ukłóć wszy) mogą łatwo przenikać zarazki chorobotwórcze.

U bydła rogatego i cieląt nie należy stosować maści szarej, bo bydle ją zliże i zachoruje. Lepszą jest kreolina 2 proc zmieszana z wodą przegotowaną. Na gnidy dobrym środkiem jest ciepły ocet.

Prócz tego istnieje szereg środków bardzo skutecznych. A więc: odwar tytoniu (1 część tytoniu na 25 części wody i 10 części octu). Lek. bardzo stosowny do mycia psów i owiec. Dla koni i bydła nie nadaje się.

Benzyną z mydłem (jedna część benzyny na 6 części mydła szarego i 10 części wody). Nafta jest pewnym środkiem — ale powoduje wypadanie sierci, dlatego dobrze jest zmieszać ją z olejem. Surowy olej lniany stosujemy głównie dla świń.

Jak tępić robactwo

W mieszkanu nie powinno być żadnego robactwa. Jakże dojść do tego? Najskuteczniejszym lekarstwem i wypróbowanym oddawna jest miotła. Porządna gospodyni zamiecie zawsze starannie wszystkie kąty: pod szafą, pod łóżkiem, pod skrzynką, wszędzie. Mokre szmaty i brudne chusty wypierze i porozwiesza na sznurze na strychu. Nie będzie trzymała w pokoju ziemniaków, buraków, starych łachów, ścierek, chodaków, drzewa na podpałkę. Wszystkie dziury koło komina pozalepia a robactwo nie będzie miało gdzie się gnieździć. W aptece trzeba kupić boraksu ze dwie duże łyżki. W pół szklance gorącej wody rozpuścić dwie małe łyżeczki tego boraksu. Wdrobić w tę wodę bułki, albo białego chleba, aby nasiąkł i rozmiękł. Wtedy łyżką brać po troszku tę papkę i kłaść pod ścianami, po kątach, na kominie, za piecem; w szafie, wszędzie, gdzie prusaki, czyli szwaby lubią się gnieździć. — Rozumie się, wszędzie powinno być do czysta powymiatane, a wszelkie jedzenie poprzykrywane i pochowane, aby prusaki nie miały innego pożywienia, niż chleb zatruty. Ten chleb niech leży 2 dni, potem wymieść go, spalić, a świeżego, tak samo namoczonego położyć.

Po dwóch dniach jeszcze to samo zrobić i tak przez 8 dni. Prusaki wyginą napewno, a jeżeli ich było bardzo dużo, to po dwóch tygodniach powtórzyć jeszcze ten zabieg, a mieszkanie na bardzo długo uwolnione będzie od tego robactwa.

Jaknajwięcej jarzyn w naszej kuchni.

Według opinii lekarzy sok jarzyn wywiera wpływ na narządy trawienne człowieka. To też nic dziwnego, że powstał obecnie silny prąd ku przerzuceniu z kuchni mięsnej na jarską.

Kapusta, kalafiory, buraki, ziemniaki, kalarepa, marchew i t. d. zaawansowały na stanowisko środków leczniczych.

Naprzykład czosnek — zarzucony i wyśmiany przez oficjalną medycynę, obecnie znowu wywalczył sobie prawo obywatelstwa. A jako środek leczniczy znany był przecież przed wiekami. Chronił on w średniowieczu przed cholerą, gdy panowała epidemia, później używano go przeciw astmie, także działał uśmierzająco w wypadku skrętu kiszek.

„Cztery cebule namoczone w białem winie lepiej odczyszczają nerki, niż najbardziej wyszukane leki — twierdzili lekarze wieku 18-go.

Przez wiele lat pomidory usuwane były z naszych stołów, pod zarzutem, iż zawierają kwasy szkodliwe dla artretyków. Był to jednak błąd, jak się okazało. Pomidory bowiem posiadają wiele substancji odkwaszających krew, co raczej przeciwdziała artretyzmowi. Buraki regulują sprawność nerek, szpinak leczy anemię, pestki z dyni tępią solitera i t. d.

Medycyna współczesna stwierdziła że szparagi zawierają wielką ilość soli odżywczych i witamin, działają moczopędnie. Karczochy nadają się jako pożywienie w razie cukrzycy, zawierają bowiem odmianę cukru, który jest nieaktywny. Marchew zawierając fosforany, potas, dużo cukru i dużo celulozy, wpływa dodatnio na rozcieńczenie treści wewnętrznej żołądka.

Jednem słowem każda z jarzyn posiada jakąś leczniczą właściwość.



„Oś" i „okrążenie".

KOMUNIKATY

Komitetu Wykonawczego VII Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Zawierciu.

1) Organizacje w swoich stoiskach mogą za skromną opłatą dostać herbatę. Kto chce obiady winien zgłosić ich liczbę do naszej sekcji, a wtedy w stoiskach młodzieżowych przygotuje się odpowiednią ilość. Reszta we własnym zakresie.

2) Oddziały KSMM. i Ż. z okręgów zawierciańskiego, zagłębiowsskiego i częstochowskiego oraz Krucjaty z okręgu zawierciańskiego winny obowiązkowo przybyć w komplecie ze sztandarami i transparentami. Młodzież Kat. i Krucjaty wezmą udział w defiladzie i procesji Eucharystycznej.

3) Program uroczystości: Środa, 28 b..m., godz. 16-ta p owitanie J.E. Ks. Biskupa T. Kubiny na ul. 11 Listopada (obok krzyża powstańców), procesja do kościoła, otwarcie Kongresu, Adoracje do godz. 24-e.j.

Czwartek, 29 b.m. godz. 0.15 msza św., adoracje organizacji katol. etc.; godz. 6 msza św. dla kobiet, godz. 7.30 msza św. dla młodzieży katolickiej męskiej i żeńskiej, godz. 9 msza św. dla młodzieży szkolnej, sodal. i krucjat, godz. 10.30 suma pontyfikal.; godz. 14 Akademia w szkole Nr. 2 (T.A.Z.) dla KSMM. i Ż. oraz krucjat — następnie defilada; godz. 16 uroczysta procesja Eucharystyczna.

4) Ofiary na Kongres prosimy uprzejmie przesyłać na konto P. K. O. 305.530 na rachunek czekowy Nr. 18, lub na adres ks. kan. B. Wajzlera.

5) Przybywający na Kongres winni zgłosić swą obecność w biurze inform. na plebanii lub w informacji na dworcu kolejowym. Oddz. KSMM. i Ż. oraz Krucjaty oprócz tego meldują się w swoich Komendach Okręgowych.

6) Wszelkich informacyj udziela — Sekcja propagandowo - informacyjna — ks. W. Szymczyk, plebania, telefon Nr. 40.

Za Sekcję propagandowo-informacyjną
Ks. W. Szymczyk.

Program audycyj radiowych.

Od dn. 18.VI do dn. 24.VI.

Niedziela — dn. 18.VI. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła farnego w Bydgoszczy. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 17.15 „Na plantacji kauczuku Firstone'a, króla gumy". 17.30 **IV Festival Muzyczny.** 19.00 „Klub Pickwicka" — wiecz. V — „Pan Jingle schodzi. 21.00 Koncert Orkiestry i Chóru Polskiego Radia na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej — transmisja do Paryża. 21.00 „Echa mocy i chwały" (w przerwie koncertu). 22.45 „Odpoczynek w kawiarni" — skecz (z Katowic).

Poniedziałek — dn. 19.VI. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Przygody doktora Muchołapskiego" — III cz. 15.15 Muzyka baletowa Piotra Czajkowskiego. 16.20 Koncert utworów klawesynowych. 18.00 Koncert orkiestry wojskowej — transm. z Londynu. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Wilna. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert symfoniczny z Zamku Królewskiego na Wawelu. 22.00 (W przerwie) „Echa mocy i chwały".

Wtorek — dn. 20.VI. 15.00 Koncert popularny ze Lwowa. 16.20 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego. 18.00 Koncert z płyt. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Poznania. 20.25 Audycje dla wsi. 21.00 Koncert symfoniczny — trasm. z Zamku Królewskiego na Wawelu. 22.05 W przerwie: Dyplomatyczne przygotowanie Wielkiej Wojny" — odczyt

Środa — dn. 21.VI. 16.20 Koncert połączonych chórów akademickich. 18.00 Recital śpiewaczy Jerzego Gardy. 18.30 Koncert z płyt. 19.00 „Klub Pickwicka" — wiecz. VI „Bardell contra Pickwick". 19.30 Koncert z Wilna. 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 22.00 Koncert rozrywkowy.

Czwartek — dn. 22.VI. 14.45 „Wojsko polskie: Nie masz pana nad ułana" — audycja dla młodzieży. 15.05 Muzyka popularna ze Lwowa. 19.20 Koncert z płyt. 20.25 Audycja dla wsi. 21.30 „Godzina hiszpańska" — opera Ravela — trasmisja z Paryża. 22.30 Francuska muzyka symfoniczna (płyty).

Piątek — dn. 23.VI. 15.00 Muzyka popularna z Wilna. 16.20 Pieśni Marcelego Popławskiego. 18.00 Koncert dawnej muzyki. **18.25 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego.** 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert. 20.25 Audycja dla wsi. 22.00 „Obraz" — słuchowisko J. Czechowicza. 22.37 Symfonia psalmów — koncert z płyt.

Sobota — dn. 24.VI. 14.45 Słuchowisko dla dzieci: „Bajka o niewidzialnym człowieku". 15.15 Muzyka popularna. 16.20 Utwory organowe J. S. Bacha wyk. B. Szabelski. 18.00 Koncert z Łodzi. 18.50 Antoni Dworzak: Karnawał — uwertura — koncert. 19.00 „Charaktery: „Leokadia już jest taka" — powieść mówiona. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Melodie ziemi polskiej. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 „Kwiat paproci" — operetka St. Malinowskiego.

CENY

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają groszej, loco wagon 100 kg., w dniu 5 czerwca br.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 2[illegible] — 24,50, zbierana 23,50 — 24, żyto 12,52 — 15,75, jęczmień kaszany 18 — 18,25, owies 17,75 — 18.25.

Inne ziemiopłody. Warszawa. Gryka 21,75 — 22,25, groch polny 28—30, Wiktoria 39—42, Folgera 33 — 35, wyka 23,50 — 24,50 peluszka 25,50—27, łubin niebieski 12—12,50, żółty 14,25—14,75, seradela 16—18, rzepak ozimy 55—56, jary 52,50—53,50, rzepik zimowy 49,50—50,50, siemię lniane 52—53, słonecznikowe 45—50, mak niebieski 88—90, gorczyca 59—62, ziemniaki jadalne 3,50—4.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. żywej wagi w groszach: woły I kl. dobrze opasione mięsne 82 — 87, II kl. średnie opasione 70—75, mało opasione 60—61, krowy I kl. 82—90, II kl. 70—75, mało opasione 56½—61, cielęta powyżej 60 kg. 79—100, powyżej 40 kg. 68—78, powyżej 30 kg. 52—67, świnie słoninowe powyżej 180 kg. 120—121, powyżej 150 kg. 114—120, poniżej 150 kg. 108—115, świnie mięsne powyżej 110 kg. 104—109, od 80—110 kg. 95 — 104, bydło chude 35—38.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne P. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie. III Aleja 52, tel. 22-45.